

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok I Łódź, wtorek 22 września 1953 r. Nr 19

Radziecko-koreański komunikat o rokowaniach między rządem radzieckim a delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

W imię utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami ZSRR udzieli pomocy Korei w zabliznieniu ran wojennych

Agencja TASS podaje: W dniach od 11 do 19 września br. odbyły się w Moskwie rokowania między rządem radzieckim a delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Ze strony radzieckiej uczestniczyli w rokowaniach: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Obrony ZSRR N. A. Bulganin, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Handlu ZSRR A. I. Mikojan, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania M. Z. Saburow, zastępca ministra Handlu Zagranicznego S. A. Borisow, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej S. P. Suzdalew, przedstawiciel handlowy ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej P. I. Sakun.

Ze strony koreańskiej uczestniczyli w rokowaniach: przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen, zastępczyni przewodniczącego KC Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Ten Ir Len, mi-

nister Spraw Zagranicznych Nam Ir, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Ten Dzun Tiak, minister Kolei Kim He Il, ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR Lim He.

W rokowaniach brał również udział ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wen-tian.

W toku rokowań omówiono zagadnienia, interesujące obie strony i dotyczące dalszego rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, jak również kwestie, związane z pokojowym uregulowaniem spraw w Korei. Osiągnięto całkowite zrozumienie wzajemne co do tego, że istniejące stosunki przyjaźni i współpracy między ZSRR a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną odpowiadają interesom narodów obu krajów i służą sprawie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie. Strony doszły do wniosku, że osiągnięcie rozejmu w Korei stworzyło warunki, ułatwiające pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej na zasadzie zjednoczenia narodo-łowego Korei i udzielenia samemu narodowi koreańskiemu możliwości rozstrzygnięcia sprawy ustroju państwowego Korei.

Rząd ZSRR i rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wyraziły gotowość współpracy w tym celu ze wszystkimi zainteresowanymi państwami.

Szczególną uwagę poświęcono sprawom związanym z pomocą ekonomiczną Związku Radzieckiego dla narodu koreańskiego, który poniósł wielkie ofiary w czasie wojny o swą niezależność i wolność.

W toku rokowań omówiono kwestie dotyczące wykorzystania jednego miliarda rubli, jakie rząd radziecki wyasygnował nieodpłatnie na odbudowę zniszczonej w wyniku wojny gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Osiągnięto porozumienie co do tego, że wskazane wyżej środki zostaną wykorzystane dla odbudowy wielkiej elektrowni wodnej Supun nad rzeką Jaluczian, dla odbudowy i budowy zakładów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, wśród których znajdują się takie wielkie zakłady przemysłowe, jak fabryki metalurgiczne w Czondin i Kimczak, fabryka metali nieżelaznych w Nampho, dla odbudowy i budowy fabryk przemysłu chemicznego i cementowego, wśród których znajdują się takie wielkie zakłady przemysłowe jak fabryka nawozów mineralnych dla potrzeb rolnictwa — w Hynnam, fabryka cementu w Synhori, dla budowy fabryk przemysłu włókienniczego i spożywczego, w tej liczbie wielkiego kombinatu włókienniczego, przędzalni i tkalni jedwabiu, kombinatu mięsnego, fabryk konserw rybnych.

Związek Radziecki udzielać będzie pomocy w odbudowie i budowie zakładów przemysłowych drogą opracowywania projektów przez organizacje radzieckie, dostaw urządzeń i materiałów, udzielania pomocy technicznej w procesie odbudowy i budownictwa oraz przekazywania licencji i dokumentacji technicznej dla zorganizowania produkcji we wspomnianych przedsiębiorstwach, jak również w drodze szkolenia krajowych kadr koreańskich dla tych przedsiębiorstw.

Podczas rokowań osiągnięto też porozumienie w sprawie dostaw ze Związku Radzieckiego urządzeń i materiałów dla odbudowy transportu kolejowego i łączności oraz dostaw — ważnych dla rozwoju rolnictwa maszyn rolniczych, narzędzi, nawozów sztucznych, zarodków zwierząt gospodarskich, koni, jak również statków rybackich, maszyn, urządzeń i materiałów dla odbudowy gospodarki mieszkaniowo-komunalnej, szpitali i szkół.

Przewidziane są również dostawy towarów konsumpcyjnych ze Związku Radzieckiego dla ludności Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Biorąc pod uwagę fakt, że wykonanie niecierpiących zwłoki zadań w dziedzinie rozbudowy gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej musi pociągnąć za sobą wielkie wydatki, rząd radziecki odroczył termin spłaty przez rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wszystkich kredytów udzielonych dawniej przez Związek Radziecki i przyznał nowe, bardziej ulgowe warunki ich amortyzacji.

Rokowania toczyły się w atmosferze serdeczności i całkowitego zrozumienia wagi dalszego umocnienia przyjaznych stosunków między ZSRR a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

Polska Ludowa nie zezwoli na wykorzystywanie uczuć religijnych dla wrogiej narodowi działalności

Przemówienie prokuratora w procesie antypaństwowego ośrodka

Wysoki Sądzie! Pięciu ludzi w szatach duchownych zasiada na ławie oskarżonych: wysoki dostojnik kościoła — biskup, trzej odpowiedzialni pracownicy kurii kieleckiej, zakonnica. Niedodzielne to wydarzenie, miliony ludzi w całej Polsce z napięciem śledzą to, co dzieje się na tej sali, i niejednego dręczyć musiało pytanie: Jakże to? Biskup i księży, kapłani i zakonnica na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej?

Fiolety biskupie, czerni sutanny i habitu tam, gdzie widzieć przywykliśmy tylko przestępców, ludzi wyzutych z czci i wiary, zdrajców i sprzedawczyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko narodowi i ojczyźnie? Jakże to się stać mogło, jakże do tego doszło?

Głęboka musiała być rozterka zwłaszcza ludzi wierzących, szczególnie bolesne wątpliwości tych, którzy w sukni kapłańskiej widzieć przywykli symbol kościoła i wiary.

Kto jednak śledził uważnie przebieg tej rozprawy, zeznania oskarżonych i świadków — ten już dziś dobrze wie, jak się to stać mogło i jak do tego doszło.

I ci, w których głębokie przywiązanie do kościoła i religii wywołało ów — jakże zro-

zumiały i usprawiedliwiony niepokój — dziś już rozumieją, że nie jest to rozprawa przeciwko księżom i zakonnikom, choć czterech księży i zakonnica znaleźli się przed sądem.

Nie jest to rozprawa przeciwko kościołowi, choć wysoki dostojnik kościoła zasiada na ławie oskarżonych.

I jeśli ujawniło się w toku tego procesu cokolwiek, co godziłoby w głębokie uczucia wierzących, w kościół i kapłańskie funkcje księży — to wyłącznie przestępca działalność samych oskarżonych.

Proces ten z niezwykłą jasnością rozgraniczył działalność duchowną, kościelną, duszpasterską i działalność wroga narodowi i państwu, skierowaną przeciwko zdobyciom i osiągnięciom narodu, a więc sprzeczną z interesami wiernych, szkodliwą dla samego kościoła, działalność, która doprowadziła ich aż do szpiegowstwa, do bezpośredniego wystugiwania się obcym i wrogim Polsce siłom.

Oskarżeni odpowiadają tylko i wyłącznie za działalność przestępczą, która nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem kapłańskim, ale w żadnym wypadku nie pogodzić się nie da.

A fakt, że czynów tych dopuścili się oskarżeni mimo piastowania godności duchownych, że — co gorsza — nie wahali się nadużyć swego stanowiska duchownego i swej sukni kapłańskiej, by za tym parawanem tym łatwiej tę nieczną robotę uprawiać — świadczy tylko, w jak głęboki rozdzwięk popadli z ogółem

(Dokończenie na str. 2)

Ku czci wielkiego humanisty



W ub. niedzielę do małego miasteczka Wolborza w woj. łódzkim zjechali liczni goście.

22 Swięta

DLACZEGO NIE ROZWIĄZANO SPRAWY TRIESTU?

MOSKWA. — Dziennik „Izwestia” zamieścił artykuł pt. „Dlaczego nie rozwiązano sprawy Triestu?” Przypatrując fakty, które doprowadziły do tego, że na granicy włosko-jugosłowiańskiej wytworzyła się w istocie rzeczy atmosfera półwojenna, „Izwestia” wskazuje, iż nowe zaostrenie stosunków włosko-jugosłowiańskich jest wynikiem polityki kół agresywnych USA, które pragną utrzymać swą bezprawną władzę w Triście, spekulują raz na włoskich, raz na jugosłowiańskich roszczeniach do Triestu.

KATASTROFA ANGIELSKIEGO SAMOLOTU WOJSKOWEGO

LONDYN. — 19 września eksplodował w powietrzu samolot odrzutowy RAF podczas pokazu lotniczego w Hrabstwie Lincolnshire.

AMERYKANIE PRZESKADZAJĄ REPATRIACJI JEŃCÓW WOJENNYCH

PHENIAN. — Według opowiadań grupy jeńców wojennych, którzy wrócili do ojczyzny 18 września, Amerykanie i lisymanowcy starają się wszelkimi sposobami zmusić jeńców wojennych do zrezygnowania z repatriacji. „Nawoływano nas — mówi jeden z repatriowanych — do bicia i nawet do mordowania członków grup obserwatorów i grup prowadzących akcje wyjaśniające w Panmundzanie”.

Robotnicy wszystkich działów ZPB

im. Marchlewskiego wykonali już zadania 3 kwartału

Donieśliśmy niedawno o milionowym metrze tkanin wyprodukowanym ponad plan przez załogę przodujących zakładów im. Marchlewskiego. Dziś notujemy nowe osiągnięcia zakładów.

Oto w dniu wczorajszym przedziałnia średnia wykonała na 9 dni przed terminem zadania trzech kwartałów br. Należy dodać, że na finiszu trzech kwartałów br. pozostałe oddziały ZPB im. Marchlewskiego znalazły się już wczesniej: tkalnia — 15,9, przedziałnia cienka — 16,9, odpadkownia — 17,9, a wykończalnica — 19 bm.

Z trasy X Wścigu

WYNIKI VIII ETAPU		PO OSMIU ETAPACH	
1. Więckowski	4:50,17	1. Wileczewski	38:39,50
2. Woźniak	4:50,22	2. Wójcik	38:44,50
3. Królik	4:52,43	3. Chwiendacz	38:46,49
4. Klubiński	4:52,43	4. Ulik	38:48,50
5. Ulik	4:52,44	5. Więckowski	38:51,01
6. Pijanowski	4:52,44	6. Hadaśki	38:51,28
7. Wileczewski	4:52,44	7. Królik	38:51,17
8. Wiśniewski	4:52,45	8. Klubiński	38:54,03
9. Łasak	4:52,46	9. Wrzesiński	38:56,31
10. Hadaśki	4:52,46	10. Drażkowski	38:58,48
11. Gabrych	4:52,47		

20 dni włóknarzy Sukcesy

w bawełnie i wełnie — w dziewiarstwie nadal niedobrze

Przemysł bawełniany zakończył pierwsze dwie dekady września pełnym zwycięstwem.

Oto wyniki w poszczególnych działach: CZPB — Północ: przedziałnie cienkie — 103,5 proc., średnie — 102,7 proc., tkalnie — 103,5 proc. i wykończalnice — 102,6 proc. W czołowie znajdują się w dalszym ciągu załogi zakładów im. Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i Dubois, przepracowujące plany oddziałowych. Dużo do życzenia natomiast pozostawia rytmiczność pracy takich zakładów jak im. Rewolucji 1905 Roku, Bytomskiej, Zyrardowskich Zakładów względnie Zakładu „A” ZPB im. Stalina.

W PRZEMYSLE WEŁNIANYM

Również i tu załogi odniosły sukces, wykonując za ostatnie 20 dni plany w przedziałniach zgrzebnych w 106,7 proc., czesankowych — 105,6 proc. i w tkalniach 106,7 proc. Zaznaczyć należy, że wśród zakładów przemysłu wełnianego przodujące miejsce zajmuje Łódź — wszystkie zakłady łódzkie plany przekroczyły. Trudności z wykonaniem zadań miały w omawia-

SYTUACJA W DZIEWIARSTWIE

po dwudziestu dniach września nadal nie jest zadowalająca. W skali całej branży zakłady przemysłu dziewiarskiego zadań za dwie dekady nie wykonały w pełnych 100 proc. Obok przodujących zakładów, w których z miesiąca na miesiąc poprawia się rytmiczność produkcji (m. in. ZPDz im. Głazewskiego, Findera, Rychlińskiego, Krakowskie i Sosnowieckie ZPDz), pewna ilość fabryk dziewiarskich nie wykonuje planów, pogarszając w ten sposób wyniki produkcyjne całego przemysłu.

Należą do nich zakłady im. Ofiar 10 Września, Śródmiejsko-Łódzkie ZPDz i Kalskie ZPDz. Kierownictwo tych zakładów powinno jak najszybciej wykorzystywać wszystkie rezerwy i pomóc zakładom w realizacji zadań. Ostatnia dekada zaś powinna stać się w tych zakładach okresem szczególnej mobilizacji wokół planu i produkcji.

F. B.

Nie przeciw duchownym—lecz przeciw przestępcom, którzy w powiązaniu z najbardziej wstecznymi siłami reakcji godzili w interesy ludowego państwa i całego narodu podnosi się karząca dłoń sprawiedliwości

(Dokończenie ze str. 1)

społeczeństwa, świadczy o ich głębokim moralnym upadku.

Oskarżenia znalazły się na ła wie oskarżonych nie dlatego, że reprezentują ten czy inny światopogląd. Sąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępów i działalności ludzi, a nie do ich zapatywań czy poglądów.

Zasada wolności sumienia, którą gwarantuje nasze prawodawstwo, oznacza równocześnie zasadę wolności zapatywań i poglądów każdego obywatela. W Polsce Ludowej żyją, pracują i działają zgodnie dla dobra wspólnej sprawy całego narodu ludzie o różnych zapatywań i poglądów. Różnych światopoglądach. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wy pełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych...”

Nikt w Polsce Ludowej nie może podlegać sankcjom karnym z racji takich czy innych zapatywań i poglądów. Nie poglądy tedy, lecz czyny skodnicze stanowią przestępstwo i jako takie podlegają karze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sądzimy tutaj nie wyznawców doktryny religijnej, lecz uczestników ośrodka, którego działalność zwrócona była przeciwko państwu i narodowi, ludzi, którzy usiłowali ukryć tę przestępczą działalność pod szatą duchowną. Ludzie ci nadużyli praw i wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nadużyli zaufania wiernych, nadużyli uczuć religijnych dla celów wrogich polskiej racji stanu, wrogich naszej ojczyźnie.

Grupa księży, która siedzi na ławie oskarżonych, jest sądzona za to, że od chwili wyzwolenia kraju z niewoli hitlerowskiej podjęła walkę z wladzą ludu. Księża ci poprzez spłat przestępczych poczynali dążyć do przywrócenia ustroju wyzysku i ucisku mas ludowych, przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Aby ten cel osiągnąć używali wszelkich dostępnych im środków i sposobów działania: prowadzili akcję skierowaną przeciwko reformie rolnej, nacjonalizacji przemysłu, odbudowie kraju i rozwojowi gospodarczym sił kraju.

Uprawiali dalsze polityczną, szerząc nastroje „tymczasowości”, siejąc wrogą propagandę, skierowaną przeciwko wszelkim poczynaniom władzy ludowej, zmierzającym do scementowania narodu w walce o dobrobyt i kulturę, wiazali się z szajkami reakcyjnego podziemia i popierali te szajki, pomagali im radą, ukrywali broń, radiostacje, zapatrywali w pieniądze.

W swojej zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi naszego państwa, oskarżeni szukali oparcia u najzacieplejszych wrogów ludu i nie zawahali się przed wiazaniem się z zagranicznymi ośrodkami dywersyjno-szpiegowskimi, z Mikołajczykiem i z tak zwanym „emigracyjnym rządem londyńskim”.

Wykonując dyrektywy i polecenia zaciekle wrogów niepodległości Polski i ustroju ludowego, wystawiali obcych wywiadów — popierali przygotowanie do wojny, czynione przez agresorów imperialistycznych, prowadząc propagandę wojenną, występowały otwarcie przeciwko pro-

Przemówienie prokuratora w procesie antypaństwowego ośrodka dywersyjnego

wadzonej przez naród polski wraz z innymi narodami i milionami uczciwych ludzi na całym świecie walce o utrzymanie pokoju.

Wysługując się obcemu wywiadowi oskarżeni zbierali wiadomości stanowiące tajemnicę państwową z zakresu politycznego i gospodarczego. Wiadomości zaś, które udało się im uzyskać, przekazywali przedstawicielom obcego wywiadu, mając pełną świadomość, że zostaną one wykorzystane na szkodę narodu i państwa polskiego.

Za przekazywane wywiadowi wrogich mocarstw tajemnice, oskarżeni otrzymali i przyjmowali wynagrodzenia pieniężne, przyjmowali również pieniądze, które wypłacano im na organizowanie działalności skierowanej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I za te właśnie czyny są sądzeni!

Oskarżeni, wykorzystując swoje wpływy stanowiska w hierarchii kościelnej, wciągali do tej działalności nie których podległych im księży, wrogo ustosunkowujących się do tych księży, którzy nie chcieli występować przeciwko interesom swego narodu.

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie, szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów państwa polskiego cele, oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących, nadużywali instytucji i urzędów kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstw oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakimi były źródła polityczne ich działalności?

Źródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu patriotcie, każdemu uczciwemu Polakowi.

Nienawiść, ślepa, niepojmowana nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonywały się i dokonywały w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni wiazani byli wszystkimi węzłami z ciemnymi mocami przeszłości, ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta przeszłość zapada się w nicość.

Z jaką wrogością przyjmowali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie Armii Radzieckiej i Wojsk Polskich. Lękali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego przyjdzie wyzwolenie społeczne; strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewoli naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obali ustrój wyzysku i nędzy, usunie kapitalistów i obszarników.

Trzęśli się przeciw na samą myśl, że to nie „Londyn”, nie Anders, Zaleski czy Arciszewski ujmą w swe ręce ster rządów w wyzwolonej Polsce, lecz oni, jak ich nazywali „zwolennicy radykalnej myśli społecznej”, „marksisti”.

I to ich pchało do wrogiej działalności.

Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej, bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów, kapitalistów.

Oskarżony Kaczmarek, jego kariera polityczna wyjaśnia postawę, która zaprowadziła już wielu podobnych mu na ławę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga

życiowa Kaczmarka. Już na progu swej kariery wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek z sanacyjną dyplomacją polską a za jej pośrednictwem — z „dwójką”.

Swą pierwszą duszpasterką funkcję wśród emigrantów polskich we Francji łączy od razu z robotą nie przeciętą wspólnego nie mającą z duszpasterstwem, układa np. listy ludzi o radykalnych poglądach z terenu swojej parafii i dostarcza te listy władzom.

Młody ksiądz Kaczmarek już wtedy godził to w swym sumieniu tak jak w wiele lat później pogodził wysoką funkcję biskupa z działalnością przeciwko własnej ojczyźnie.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obranym torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dygnitarze sanacyjni chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrej szkole” księdza.

Popierają go i forsują. Opowiadał tu ksiądz biskup o swej „chlubnej” działalności w okresie zażyłej współpracy z sanacją.

Mówił tu o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszych dygnitarzami tamtych lat.

Jego idea „korporacjonizmu” świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszyzmu. Bez trudu więc zmienia ks. biskup w czasie wojny swych patronów.

Z tą samą swobodą co dawniej w sferach sanacyjnych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętności nabyta w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki” ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiej gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem gestapo, I bez wahania ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupantowi.

A przecież w Polsce działy się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokreślonego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimów, Majdaneków i Treblinek. Ginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi.

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczeńską zginęło w obozach hitlerowskich prawie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 księży. Z diecezji ks. biskupa Kaczmarka zginęło kilkadziesiąt duchownych.

Dwa nurty w tonie polskiego duchowieństwa, linia podziału między światłym, patriotycznym klerem, wiazanym z walką narodu o swe prawa, o suwerenność, a o wym odłamek reakcyjnym i bezojczyźnianym, wiazącym się tak chętnie z obcymi potencjami, z wrogimi Polsce mocami, z antypolską i antyludową polityką Watykanu — biegną przez całą naszą historię.

Ma ks. biskup Kaczmarek godnych siebie poprzedników. Taki choćby arcybiskup Wierzbicki, który gromy cisnął na powstańców 1863 roku, taki choćby biskup Stabilewski, który polskość Śląska zaprzeczał i z lekkim sercem oddawał go na łup germanizacji.

Z tej to linii wywodzi się ks. Kaczmarek i jego współpracownicy czy naśladowcy w Polsce dzisiejszej.

I jest ta druga linia — księży, szlacheckich patriotów idących z ludem, wiazanych z nim w doli i niedoli. Linia Kołłątajów i Stasziców, którzy wytyczali szlak wielkiej reformy, mającej zdźwignąć Polskę z upadku, w której wtrącała ją zdrada magnatów. Linia nieustraszonych bojowników, którzy z bronią w rękę ginęli za Polskę, jak ks. ks. Brzózka i Mackiewicz w czasach powstania 1863 r., jak dziesiątki i setki księży, którzy życie oddali w walce o ojczyznę, o jej wolność i wielkość. Z tej linii wywodzi się wielka i coraz bardziej rosnąca rzesza księży, współbudowniczych Polski Ludowej, idących wraz z całym narodem polskim w jego szła chętnie walce o przyszłość, bezpieczeństwo, dobrobyt i pokój naszej ojczyzny.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupantem została całkowicie i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadków: rektora seminarium duchownego w Kielcach — ks. Sobalkowskiego, Chromieckiego i innych, dokumenty przedstawione sądowi pozwoliły z całą ścisłością ustalić prawdę materialną.

Oskarżony Kaczmarek pomagał okupantowi swoją postawą, swoimi wypowiedziami i listami pasterskimi.

Ksiądz Kaczmarek swoją postawę tłumaczył dwoma momentami: jeden to obawa przed dalszymi prześladowaniami, a drugi to ustawienie Watykanu znane sprzed wojny z rozmów z nuncjuszem Cortesim, potwierdzone w okresie okupacji poleceniami nuncjusza Orsenigo i osobista rozmowa z jego sekretarzem msgr. Carlo Coli. Ta watykańska linia ustawiła ks. Kaczmarka po stronie hitlerowców.

Watykan zgadzał się i pochwalał współpracę z hitlerowcami, z Frankiem, Laschem i Fuchsem. To co Watykan pochwalał — potępiała Polska walcząca, Polska ociekająca krwią, Polska męcząca. Polska zwycięska za to żąda kary.

Droga, którą szedł ks. biskup Kaczmarek i jego poplecznicy, ma swą nieubłaganą logikę rozwojową. Ten duchowny i denuncjant robotników w jednej osobie, pu pilek reakcyjnych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zausznik Becka, organizator antyludowej roboty pod przykrywką „akcji katolickiej” i szermierzy „krucjaty antybolsewickiej”, wielbiciel korporacjonizmu i poplecznik hitleryzmu staje na progu niepodległości jako nieprzejednany wróg nowej, odrodzonej ludowej Polski.

Zwył pogardę, niechęć i nienawiść do prostych ludzi, ludzi pracy, którzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził idei, które tym ludziom przyswiecały, które prowadziły ich do prawdziwej świętej walki o wolność.

Zmawiał się z każdym, kto był przeciwko ludowi, choćby to był jednocześnie wrogiem kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mówił.

I gdy nasz naród odzyskuje wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszym dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi

siłami swe losy, zaczyna wciąć w życie idee i programy, o które walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdobyczym ludu bezwzględna walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swobody demokratyczne, martwi go nauka i oświata dla wszystkich. Kaczmarek stara się podnieść zaufanie u swoich księży, u swoich wiernych do tych wielkich reform społecznych. Głosi, że będą niertwałe. Z tym stanowiskiem zgodny był ks. Władysław, który tu zeznawał.

Kaczmarek nie chce pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdobył władzę na zawsze. Kaczmarekowi usiłują rozpowszechnić teorię „tymczasowości” władzy ludowej, wiazając to zarazem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji.

Kaczmarek i jego duchowni przyjaciele w kołach reakcyjnych odłamu kleru i episkopatu stawiają na Mikołajczyka, na Popiela, na ich sojuszników z reakcyjnego podziemia, na imperialistów amerykańskich, na wszystkich, byleby przeciw ludowi, przeciw narodowi.

Działają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Wielkiej Brytanii, z Bliss Lanem i Cavendish Bentinckiem, dla których pracował „swoją czołwiek” — Mikołajczyk. Wybory odsianą całą nicość i brak poparcia w społeczeństwie Mikołajczyka i jego sojuszników. Nadzieje na Mikołajczyka przyskają jak bańka mydlana. Kaczmarekowie i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyjściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła, teoria „tymczasowości” władzy ludowej załamała się.

Zasadnicza orientacja pozostaje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przecież zawsze z tymi, których uważał za najsilniejszą opokę reakcji i wstecznicwa: z Rosją carską, z Austrią, z Prusami.

I z tej racji był przeciwko Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstecznicwa i rozbroje ni zostaną żandarmi Europy, gnębiciele ludów, państwa zaborcze.

Była więc głęboka, nie do przewyciężenia sprzeczność pomiędzy Polską racją stanu, a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała rozbicia tych sił, z którymi wiazali się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeptać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania reakcji.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jasne światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej, z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji, i wreszcie z lat powojennych.

W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczna z interesami Polski. Szukając oparcia w najsilniejszym w jego mniemaniu imperializmie Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim i gotów był zawsze podporządkować „interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewo-

lucji Październikowej, kiedy naczelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradzieckiego i przy gotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać rolę oczka w głowie w polityce Watykanu. Polska uważana przez Watykan za „quantite negligeable” — wielkość niegodną uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej umożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Potem wyszukując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awantur przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Błogosławił polityce Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W ordezdecji wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to przeszła jest powszechnie wiadome — Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronę torturowanych i mordowanych milionów Polaków — katolików i księży polskich.

Po wojnie wreszcie, przerywając się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militarizmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu. Polsce i krajom demokracji ludowej i znowu interes Polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widomym tego znakiem jest wrogий stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych Ziemi Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskich okazją do odzyskania i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do episkopatu polskiego.

Reakcyjny odłamek kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej” polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachów z Hitlerem czy jego spadkobiercą Adenauerem.

A naród polski? Z narodami podległymi wojenni się nie liczą.

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idą za wskazaniem Watykanu wiazając się z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasiadają katolicy. Ale za to zasiadają przysięgli wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbiciele polityki siły, ordonownicy krucjaty przeciwko krajom budującym socjalizm.

Dalszy ciąg przemówienia prokuratora podamy jutro.

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:
19 września br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, G. M. Malenkov, wydał obiad na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.
Obiad upłynął w serdecznej i przyjaznej atmosferze. G. M. Malenkov i Kim Ir Sen wygłosili przemówienia.

WIELCE SZANOWNY PREMIERZE, WIELCE SZANOWNI CZŁONKOWIE DELEGACJI RZĄDOWEJ KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ!

Witam Was, tu, w Moskwie, a w Waszych osobach witam bohaterski naród koreański, który obronił swą ziemię ojczystą przed zakusami interwentów. Wraz z całą postepową ludzkością ludzie radzieccy żyją dla narodu koreańskiego uczucia głębokiej przyjaźni.

Słowo Koreańczyk stało się dzisiaj symbolem wielkości i mocy ducha narodowego, symbolem szlachetnej i ofiarnej służby sprawie pokoju i niezawisłości ojczyzny. Sławny naród koreański wniósł nową, chlubną kartę do dzieł wojny wyzwolenia. Karta ta uczy nas, że nie ma w świecie siły, mogącej złamać naród, który ujął los swego kraju we własne ręce.

Z dwóch źródeł czerpał patriotę koreański wola zwycięstwa, męstwo i bohaterstwo w walce: z poczucia głębokiej słusności swej sprawy i z niebywałej solidarności całej postepowej ludzkości z narodem koreańskim.

Niesmiertelny czyn chińskich ochotników ludowych był świadectwem nienaruszalności więzów łączących narody Azji. Jest to znak nowej epoki, która nastąpiła na Wschodzie, jest to dowód ożywiającej ludy Azji zdecydowanej woli zdobycia i obrony wolności narodowej i niezawisłości, nieopuszczenia do tego, by Azja stała się ogniskiem nowej wojny światowej.

Narody miłujące pokój z wdzięcznością i uznaniem oceniają historyczną zasługę narodu koreańskiego i chińskich ochotników ludowych, którzy obronili sprawę pokoju na Wschodzie i w niemalym stopniu ostudzili zapędy agresorów dążących do rozpoczęcia nowej wojny światowej. Swą bohaterską walką na polach Korei, sławni patrioci koreańscy i chińscy zadali niezmiernie dotkliwy cios daleko idącemu planowi sił reakcji, zmierzającym do zdławienia postępowego ruchu ludów Azji i strefy Oceanu Spokojnego na drodze do wolności narodowej i niezawisłości.

Agresywne koła nie mają zamiaru liczyć się z bezspornym faktem, że odchodzi już w przeszłość stara Azja, której udziałem był beznadziejny ucisk i której narody były ujarzmione przez siły obce. Koła te chciałyby powstrzymać, udaremnić ten wielki proces odrodzenia narodów Wschodu, który stanowi jedną z najważniejszych cech naszej epoki i otwiera porywające perspektywy dalszego rozwoju całej współczesnej cywilizacji.

Czyż można dziś znaleźć takiego Amerykanina, któremu przyszłoby do głowy twierdzenie, że decyzja trzynastu kolonii północno-amerykańskich położyła kresu swej zależności kolonialnej i utworzenia Stanów Zjed-

Narody miłujące pokój z wdzięcznością i uznaniem oceniają historyczną zasługę narodu koreańskiego który obronił sprawę pokoju na Dalekim Wschodzie

Przemówienie G. M. Malenkowa

noczonych Ameryki, powzięta przed z górą 175 laty, nie była aktem postępu historycznego? Czyż można znaleźć dziś takiego Amerykanina, który próbowałby twierdzić, że deklaracja niepodległości ma charakter bezprawny, ponieważ proklamowała, jako oczywistą prawdę, prawo narodu do tworzenia władzy na takich zasadach i w takiej formie, „które uznane zostaną za najodpowiedniejsze do zapewnienia mu bezpieczeństwa i szczęścia?” Rzecz jasna, że nie można. Dlaczego więc w takim razie wpływowe koła amerykańskie brutalnie ingerują w sprawy wewnętrzne państw wschodnich, dlaczego stosują blokadę i prowokują przeciwko nim wojnę, gdy narody tych państw obierają sobie formy rządów, które nie są na rękę politykom Waszyngtonu?

Mamy tu widocznie do czynienia z nader swoistą filozofią: to, co należało się Amerykanom jeszcze w końcu XVIII stulecia, nie należy się Chińczykom, Hindusom, Koreańczykom, Indonezyjczykom nawet w drugiej połowie XX stulecia. Ależ to stara śpiewka rasizmu; to próba uprawiania polityki, będącej wyzwaniem dla sprawy historycznego postępu narodów. I jeśli niektórzy działacze amerykańscy pozwalają sobie przy tym stroić się w szatę przeciwników „starej polityki kolonialnej”, to trzeba przyznać, że ich nowa polityka kolonialna pozostawia za sobą daleko w tyle wszystkie znane dotychczas przykłady ekspansji, że ma charakter agresywny i zmierzająca do tego, by zmienić gruntownie podział świata na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Najwyższy już czas zrozumieć, że historia rozwija się nie według recept tych, którzy by chcieli ją zakonserwować, którzy chcieliby powstrzymać ruch narodów na drodze postępu, narzuć przyszłemu pokoleniu dzień wczorajszy. Jedynie ludzie nie zdający sobie sprawy z tego, co się dzieje w świecie, mogą sprowadzać swoją politykę zagraniczną w krajach Wschodu do popierania tych właśnie jednostek i grup, które uosabiają wszystko, co najbardziej wsteczne, najbardziej sprzedajne i przegnione. Jedynie ludzie dążący świadomie do sztucznego skomplikowania sytuacji na Wschodzie, mogą pozwolić sobie na to, by lekceważyć wielki naród chiński, a stawiać na wyrutki antynarodowe w rodzaju klikki czangkajszeckowskiej.

Tego rodzaju polityka jest polityką krótkowzroczną. Nie wolno ignorować zasadniczych zmian, które zaszły w Azji i w strefie Oceanu Spokojnego, a które wyciskają swiętę na powojennym życiu przeszło miliard ludzi zamieszkujących te obszary. Zawarcie rozejmu w Korei stanowi bezwzględnie niezmiernie doniosły etap walki wszystkich sił

miłujących pokój przeciwko siłom agresji i awantur międzynarodowych. Zawarcie rozejmu dowiodło naocznie, że siły miłujące pokój mogą wywalczyć należyte rozwiązanie ostrych problemów międzynarodowych, jeżeli okażą wytrwałość i nieugiętość.

Byłoby jednak rzeczą niewybaczalną, gdybyśmy stracili z oczu nowe knowania agresywnych sił na Wschodzie. Cel tych knowań jest zupełnie oczywisty:

zerwać rozejm w Korei, zaostriżyć sytuację w Azji i w strefie Oceanu Spokojnego.

Niedawno, jak wiadomo, sekretarz stanu USA i Li Syn Man podpisali układ, który przewiduje, że Stany Zjednoczone uzyskują „na czas nieokreślony” prawo rozmieszczania swych lotniczych, morskich i powietrznych sił zbrojnych „na terytorium Republiki Koreańskiej lub w pobliżu tego terytorium”. Innymi słowy, jeśli dotychczas pobyt amerykańskich sił zbrojnych na terytorium Korei południowej motywowany był wojną, to obecnie będzie motywowany tzw. układem o bezpieczeństwie wzajemnym. Istota rzeczy nie ulega jednak zmianie: zamierza się nadal utrzymać Koreę południową jako bazę wypadową USA, co sprzeczne jest, rzecz jasna, z wymogami ostatecznego, pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i umocnienia bezpieczeństwa w Azji.

Należy też dodać, że stanowisko kół rządzących Stanów Zjednoczonych w sprawie składu i charakteru pracy konferencji politycznej, której zwołanie przewiduje układ o rozejmie w Korei, wywołuje słuszenie potępienie ze strony sił miłujących pokój. W wyniku tego stanowiska pozostały za burtą konferencji Indie, jak również niektóre inne państwa wschodnie, których udział w konferencji nie może być kwestionowany.

Wszystko to nie świadczy bynajmniej o dążeniu kół rządzących USA do umocnienia rozejmu w Korei i do uczynienia dalszego kroku w kierunku ostatecznego, pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Tym większa odpowiedzialność spada na wszystkie siły miłujące pokój: mogą one i powinny przekształcić rozejm w Korei w punkt wyjściowy nowych wysiłków, zmierzających do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego na całym świecie, w tym również na Wschodzie.

Obiektywne warunki pozwalają przoducać społecznym siłom Wschodu na przekształcenie Azji w twierdzę pokoju, i należy z głębi serca życzyć wszystkim narodom Azji powodzenia w realizacji tego szlachetnego zadania.

Spośród tych obiektywnych warunków niezmiernie doniosłe znaczenie ma ciężar gatunkowy Chińskiej Republiki Ludowej na arenie międzynarodowej i jej polityka. Przez wiele dziesiątków lat walka grup imperialistycznych o panowanie w Chinach wywoływała szczególne napięcie w stosunkach międzynarodowych na Wschodzie.

Chińska Republika Ludowa występuje obecnie w Azji i w strefie Oceanu Spokojnego jako potężny czynnik stabilizujący. Dlatego właśnie wściekają się mistrzowie agresji, że Chiny przestały być raz na zawsze obiektem ich gry i wyzysku, że zdobyły one suwerenność nie tylko formalnie, lecz i faktycznie, że występują na arenie międzynarodowej nie w roli statysty, lecz prowadzą swą własną, niezawisłą i samodzielną politykę. Powstało na świecie nowe, wielkie mocarstwo, które wraz ze wszystkimi siłami miłującymi pokój, broni sprawę utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Jest to zaiste niezmiernie doniosły, historyczny wynik rozwoju życia międzynarodowego w ciągu ostatnich dziesięcioleci, wynik, który oświetla nie tylko przebytą drogę, lecz i dalsze perspektywy.

Tymczasem niektóre koła uprawiają wobec Chin politykę agresji i usiłują urzeczywistnić izolację Chińskiej Republiki Ludowej. Jasne jest, że w obecnej sytuacji międzynarodowej wszelkie rachuby na możliwość jakiegś „izolacji” Chińskiej Republiki Ludowej oznaczają jedynie reakcyjną utopię ludzi, którzy oderwali się od życia i zatracili wszelkie poczucie rzeczywistości. Czy nie czas już złożyć do lamusa taką politykę, która, wbrew zdrowemu rozsądkowi i wymogom nieuchronności historycznej, wchodzi z założenia, że można rzekomo obecnie bez wielkich Chin rozwiązywać doniosłe zagadnienia dotyczące zapewnienia pokoju między narodami.

Niewzruszona przyjaźń między miłującym pokój Związkiem Radzieckim, a między miłującą pokój Chińską Republiką Ludową stanowi potężną ostoję pokoju. Oto dlaczego przyjaźń tę witają z zadowoleniem wszystkie narody, uważając ją za jeden z najdonioślejszych warunków utrwalenia pokoju między narodami.

Rozwijając się pod znakiem pokoju i utrwalenia bezpieczeństwa na Wschodzie, wszystkie kraje Azji i strefy Oceanu Spokojnego uzyskująby wyjątkowe możliwości rozszerzenia pokojowych stosunków ekonomicznych zarówno między sobą, jak i z innymi obszarami świata. Stworzyłoby to z kolei nieodzowne warunki nowego podejścia do rozwiązania sprawy konstruktywnej i skutecznej pomocy krajom Azji ze strony wielu państw.

DRODZY PRZYJACIELE! Pozwólcie, że za Waszym pośrednictwem przekażę bohaterskiemu narodowi koreańskiemu wyraz serdecznych, przyjacielskich uczuć wszystkich ludzi radzieckich. Przyjaźń między naszymi narodami opiera się na trwałej podstawie wzajemnego poszanowania suwerenności i niezawisłości naszych krajów, na podstawie wzajemnej gotowości służenia sprawie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Znaczy to, że ta przyjaźń ma wszelkie dane do dalszego zacieśnienia i rozwoju.

Narody Związku Radzieckiego cieszą się z tego, że niewzruszona przyjaźń łączy również naród koreański z wielkim narodem chińskim. Bohaterscy synowie narodu chińskiego sementowali tę przyjaźń własną krwią, przelaną na ziemi koreańskiej w imię triumfu prawdy, w imię wolności i niezawisłości narodu koreańskiego. Niechaj więc żyje i rozkwita wieczna sławna przyjaźń narodów Chin i Korei. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna ucieleśnia najgorętsze nadzieje narodu koreańskiego, który dąży do przywrócenia swej jedności narodowej, do pokoju i postępu.

Jest rzeczą niewątpliwą, że już w najbliższej przyszłości Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna osiągnie wielkie sukcesy na polu odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki i kultury kraju oraz podniesienia dobrobytu swej ludności.

Związek Radziecki dopomoże ze wszelkim miar Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej w zablźnieniu ran zadanych jej przez interwentów.

W ciężkich bojach z interwentami masy ludowe Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zademonstrowały przed całym światem swą ogromną zwartość i jedność, u której podstaw leży historyczna zdobycz koreańskiego ludu pracującego — sojusz klasy robotniczej i chłopstwa. Niechaj nasi bracia koreańscy nadal strzegą jak źrenicy oka tego świętego sojuszu i troszczą się nieustannie o jak największe umocnienie go.

Niechaj my wolno będzie wyrazić przekonanie, że kraj porannej świeżości, jak nazywa się Korea, uzyska wkrótce całkowity pokój i wkroczy na drogę wszechstronnego rozwoju.

Wznoszę toast za niewzruszoną przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Koreą, za bohaterski naród koreański, za ostateczne pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej i przywrócenie jedności narodowej koreańskiego narodu, na cześć rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i za Wasze zdrowie — Towarzyszu Premierze.

Braterskie poparcie Związku Radzieckiego i całego obozu socjalizmu i pokoju zagrzewało nasz naród w słusznej walce

Przemówienie Kim Ir Sena

WIELCE SZANOWNY PRZEWODNICZĄCY TOWARZYSZU MALENKOW!
DRODZY TOWARZYSZE!

W imieniu delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej pragnę podziękować serdecznie za pełną przyjaźni gościnność okazaną nam przez rząd radziecki, naród radziecki oraz kierowników partii i rządu Związku Radzieckiego, a zwłaszcza za szczególną troskliwość o naszą delegację okazaną osobiście przez szanownego Georgija Maksymilianowicza Malenkowa podczas naszego pobytu w Moskwie. Dzięki temu delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w przyjaznej atmosferze wykonała z powodzeniem swą misję.

Wielki Związek Radziecki wyzwolił nasz naród spod długoletniego panowania imperializmu japońskiego, stworzył w Korei północnej wszystkie warunki dla ustanowienia władzy ludowej, zapewnił realizację przeobrażeń demokratycznych oraz udzielał naszemu narodowi ogromnej pomocy materialnej i technicznej w dziele odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej naszego kraju, zniszczonej przez imperialistów japońskich.

Wszelchnona pomoc udzielona przez Związek Radziecki narodowi koreańskiemu, w myśl układu o współpracy gospodarczej i kulturalnej zawartego między Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną a Związkiem Radzieckim w 1949 r., miała decydujące znaczenie dla dalszego demokratycznego rozwoju kraju.

Dzięki bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego i ofiarnej pracy naszego narodu w Korei północnej po wyzwoleniu podniosła się szybko stopa życiowa i poziom kulturalny ludności oraz stworzona została potężna baza demokratyczna dla pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny,

Zbrojna napaść imperialistów amerykańskich oraz ich slugusów z klikki Li Syn Mana na naszą republikę wywołała w naszym narodzie powszechne oburzenie i nienawiść do agresorów. Naród nasz, który z bronią w ręku powstał jak jeden mąż do walki o wolność i niezawisłość swej ojczyzny i w obronie ustroju ludowo - demokratycznego, przejął wraz z chińskimi ochotnikami ludowymi niebywałe bohaterstwo.

Dzięki braterskiej pomocy i poparciu ze strony narodu chińskiego, krajów demokracji ludowej, całego obozu demokracji i socjalizmu z wielkim narodem radzieckim na czele, naród koreański obronił swą wolność i niezawisłość, udaremnił agresywne plany imperialistów amerykańskich, chcących ujarzmić nasz kraj i zmusić ich do podpisania rozejmu. Zupełnie słuszenie ocenia się to nie tylko jako zwycięstwo narodów koreańskiego i chińskiego, lecz również jako zwycięstwo całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

W najcięższym dla naszej ojczyzny okresie Związek Radziecki na czele demokratycznych sił całego świata, udzielając narodowi koreańskiemu ogromnej pomocy i poparcia, broniąc jego słusznym praw i interesów na arenie międzynarodowej, zagrzewał nasz naród do ofiarnej walki o słuszną sprawę i wzmacniał w nim wiarę w zwycięstwo.

Było to jednym z decydujących warunków zwycięstwa naszego narodu.

Najważniejsze, nie cierpiące zwłoki zadania, stojące dziś przed naszym narodem, to jak najrychlejsza odbudowa i rozwój zniszczonej wskutek wojny gospodarki narodowej, praca nad podnoszeniem dobrobytu naszego narodu i dalsze wzmacnianie bazy materialnej dla pokojowego zjednoczenia oj-

czyzny. Są to oczywiście zadania wielkie i trudne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pod przewodnictwem Koreańskiej Partii Pracy i przy braterskiej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej, naród koreański, przewyżczając wszystkie trudności i przeszkody, wykona pomyślnie te zadania, podobnie jak odniósł zwycięstwo w walce z wszelkimi wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W wyniku rokowań przeprowadzonych pomyślnie w Moskwie między rządem Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Związku Radzieckiego naród koreański otrzymał od Związku Radzieckiego urządzenia techniczne i pomoc dla odbudowy i budowy przedsiębiorstw przemysłowych, posiadających żywotne znaczenie i stanowiących podstawę naszej ekonomiki, jak również uzyskał pomoc, która odegra ważną rolę w dalszym rozwoju rolnictwa i kultury naszego kraju.

Pomoc ta zacieśni również przyjaźń między narodem koreańskim a narodem radzieckim, umocni sojusz robotników i chłopów w naszym kraju, wnieśli nowy wkład do dzieła pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny oraz zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Azji. Naród nasz wraz z całą postepową ludzkością cieszy się bezgranicznie z wielkich sukcesów narodu radzieckiego, osiągniętych pod przewodnictwem sławnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w dziele budowy komunizmu w Związku Radzieckim, w imię zapewnienia trwałego pokoju na całym świecie i promiennego jutra ludzkości. Naród nasz życzy szczerze narodowi radzieckiemu dalszych nieustannych sukcesów.

Pragnę zapewnić Was o moim wysokim poważaniu i raz jeszcze wyrazić głęboką wdzięczność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, rządowi radzieckiemu i narodowi radzieckiemu.

Zyczę Wam zdrowia, szanowny Towarzyszu Malenkow i pozwólcie, że wzniosę ten toast za Wasze zdrowie.

Przeciw niepodległości Polski — w imię

Tak wyglądała linia polityczna Watykanu której gorliwymi

W dalszym ciągu VI dnia procesu zeznawali świadkowie. Poniżej podajemy dokonanie zeznań świadka ks. M. Chwiczynskiego oraz zeznania świadków Skrzyńskiego i Szelhausa.

PROK.: Czy świadkowi wiadomo coś o utrzymywaniu przez biskupa Radońskiego kontaktów z zagranicą?

SW.: Tak. Po swoim powrocie z Londynu ks. biskup Radoński utrzymywał kontakty z przedstawicielami innych państw. Wiem, że był u biskupa wyższy oficer amerykański w towarzystwie dwóch cywiliów z ambasady w Warszawie. Wiem także, że ks. Radoński utrzymywał kontakty z gen. Kopańskim i Andersem. Kontakty te miały charakter informacyjno-polityczny.

PROK.: A jak ustosunkowało się kierownictwo kurii wrocławskiej do działalności świadka, do ukrywania się świadka przed organami wymiaru sprawiedliwości?

SW.: Kuria wrocławska ustosunkowała się pozytywnie i do mojej działalności i do ciężkiej przed organami bezpieczeństwa. Dowodem tego jest pomoc finansowa dana mi przez kurię na cele ukrywania się i na przerzut za granicę.

PROK.: Jak był stosunek biskupa Radońskiego do Ziemi Odzyskanych?

SW.: Ks. biskup był zdania, że utracenie tych ziem byłoby mniejszą szkodą, aniżeli życie w ustrój komunistycznym.

Stosunek ten wypływał z przesłanki natury politycznej, jak powiązania ks. biskupa z dyrektywami i polityką Watykanu, idącą w kierunku współpracy politycznej ze Stanami Zjednoczonymi dążącymi do wywołania trzeciej wojny światowej.

Świadek potwierdza następnie, że taki stosunek do polskich Ziemi Zachodnich wychodził na korzyść adenaurewskim dążeniem rewizjonistycznym.

Świadkowie zeznają o kolaboracji biskupa Kaczmarka z okupantem

Z kolei składa zeznania kolejny św. Konstanty Skrzyński, który od 1941 r. do 1943 roku przebywał w Radomiu, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Stronnictwa Narodowego.

„W końcu 1942 roku poznałem Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który zawiadomił mnie, że zwrócił się do niego szef radomskiego gestapo — Fuchs, z propozycją pochodzącą z ministerstwa spraw zagranicznych z Berlina. W myśl tej propozycji Drucki-Lubecki miał się udać do Berlina dla omówienia sprawy powołania i stworzenia w Polsce ośrodka, z którym władze okupacyjne mogłyby oficjalnie pertraktować.

Drucki-Lubecki był przez Fuchsa kilkakrotnie zapraszany na rozmowy, lecz tłumaczył się, że nie może udać się do Berlina, albowiem represje stosowane przez władze okupacyjne w stosunku do kleru pozbębiają opozycję wśród społeczeństwa i uniemożliwiają mu przeprowadzenie jego zadań. Fuchs miał odpowiedzieć, iż dziwi się, że kler nie rozumie niebezpieczeństwa komunistycznego, które narasta w kraju i nie robi w zakresie antykomunistycznym.

Jak wynika z zeznań św. Skrzyńskiego, podjął się on zadania przekazania ks. biskupowi Kaczmarkowi tych uwag Fuchsa.

„Rozmowa z ks. biskupem Kaczmarkiem nastąpiła w pałacu kurii. Przede wszystkim naświetliłem międzynarodową sytuację polityczną i wojskową, z której wynikało, że o ile do końca 1941 roku można było przypuszczać, iż zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi zostanie odniesione przez państwa anglosaskie, to obecnie — w lutym 1943 r. — widać już wyraźnie, że Niemcy hitlerowskie zostaną pokonane na froncie wschodnim przez Związek Radziecki.

Świadek wskazał biskupowi Kaczmarkowi, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwyciężą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek — mówić biskupowi Kaczmarkowi, że już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność”. „W związku z tym — zeznał dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarka o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru Stronnictwa Narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarek odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego.

Świadek wskazał biskupowi Kaczmarkowi, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwyciężą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek — mówić biskupowi Kaczmarkowi, że już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność”. „W związku z tym — zeznał dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarka o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru Stronnictwa Narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarek odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego.

Świadek wskazał biskupowi Kaczmarkowi, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwyciężą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek — mówić biskupowi Kaczmarkowi, że już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność”. „W związku z tym — zeznał dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarka o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru Stronnictwa Narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarek odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego.

Świadek wskazał biskupowi Kaczmarkowi, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwyciężą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek — mówić biskupowi Kaczmarkowi, że już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność”. „W związku z tym — zeznał dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarka o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru Stronnictwa Narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarek odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego.

Zeznania b. adwokata na wyższego trybunału papieskiego, a zarazem „dwojkarza” Szelhausa

Kolejny świadek Józef Szelhaus zeznał, iż przed wojną zajmował się adwokatem „Roty Rzymskiej”, tj. najwyższego trybunału papieskiego w Watykanie. Świadek przebywał w Rzymie od 1927 do 1937 r., gdzie ukończył uniwersytet papieski św. Apolinarego, wydział prawa kanonicznego, a następnie odbywał aplikanturę adwokacką. W 1936 roku uzyskał tytuł adwokata „Roty Rzymskiej”. Przed studiami na uniwersytecie św. Apolinarego — jak wyjaśnia — ukończył gimnazjum, a następnie seminarium duchowne w Sandomierzu nie przyjmując jednak święceń.

W 1937 r. świadek powrócił z Rzymu do kraju i zajął się wówczas głównie adwokatą w zakresie praw kanonicznych, będąc jedynym w Polsce prawnikiem mającym uprawienie prowadzenia tych spraw we wszystkich sądach biskupich w Polsce.

Świadek podkreśla, że jednocześnie z pełnionymi oficjalnymi funkcjami od roku 1934 był współpracownikiem II oddziału — na Włochy. Współpracę z II oddziałem rozpoczął on, jak wyjaśnia, przez nawiązanie kontaktu z niejakim porucznikiem Bałuckim.

Poprzez porucznika Bałuckiego świadek poznał następnie drugiego pracownika „dwojki”, porucznika Niezbrzyckiego, który kierował „wywiadem na Wschód”. Punktem kontaktowym świadka na terenie Rzymu z II oddziałem był Chromecki, wówczas sekretarz sanacyjnej ambasady polskiej w Rzymie.

Wyjaśniając sądowi powiązanie Chromeckiego na terenie Włoch, świadek stwierdza, iż w Watykanie był on związany przede wszystkim z jezuitami, głównie z generałem zakonu Jezuitów — Włodzimierzem Ledóchowskim.

Jednym z zagadnień, które świadek rozpracowywał dla II oddziału, była sprawa przeniesienia przez metropolitę Szeptyckiego i Konowalca agendy nacjonalistów ukraińskich ze Lwowa do Berlina, a częściowo do Watykanu — do „Collegium Russicum”.

Głównym obiektem zainteresowań wywiadowczych świadka było „Collegium Russicum”, gdzie przy poparciu Watykanu koncentrowały się ruchy nacjonalistów ukraińskich. Świadek badał również

działalność komisji „Pro Russia”, organizującej dywersję i wywiad przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a także Polsce. Lecząc, jak oświadcza, zagadnieniem tym II oddział polecił mu nie zajmować się. Szelhaus wyjaśnia, iż fakt ten wytłumaczył mu później biskup Dub-Dubowski, tajny doradca polityczny Piusa XI Ratti'ego do spraw Bliskiego i Dalekiego Wschodu. „Mówił mi — podkreśla świadek — że służenie, iż nie każą się panu tym interesować, ponieważ „Pro Russia” jest ściśle związana z Niemcami, a rząd polski z Niemcami współpracuje”.

Na pytanie prokuratora świadek dodaje, że komisja „Pro Russia” — jak to mu wytłumaczył biskup Dub-Dubowski — należała do tzw. „spraw polityki Watykanu i rządu polskiego” i sprawami tymi w II oddziale zajmował się ks. prałat Marian Meysztowicz, były rotmistrz, wysunięty przez II oddział, po przejściu do stanu duchownego, na stanowisko radcy kanonicznego ambasady polskiej przy Watykanie.

Sw. podkreśla, że zagadnienia „Pro Russia” były ściśle związane z watykańskim długofalowym planem popierania Niemiec w przygotowanych do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W związku z zeznaniami świadka dotyczącymi osoby pracownika „dwojki” — ks. Mariana Meysztowicza — prokurator prosi Sąd o włączenie do akt sprawy egzemplarza wydawanego w Londynie pisma katolickiego — „Życie” — z dnia 6 września 1953 r., które zawiera artykuł ks. Meysztowicza pt. „Położenie kościoła w Polsce”.

Sw. mówi dalej o swych powiązaniach na terenie Watykanu z tytułu zarówno pracy zawodowej jako adwokata „Roty Rzymskiej”, jak też współpracownika „dwojki” na Włochy

Jeśli chodzi o „pracę związaną z „dwojką”, świadek najczęściej kontaktował się z biskupem Ignacym Dub-Dubowskim, tajnym doradcą papieża Piusa XI, z prałatem Małeckim, z Bronisławem Janiszewskim, byłym dyplomata carskim, a później pierwszym konsulem polskim w Rzymie oraz z ojcem Zajackowskim, sekretarzem zakonu Bazylianów w Rzymie i szeregiem innych osób, a wśród nich z ks. Aleksandrem Deubnerem, osobistym sekretarzem kierownika komisji „Pro Russia” monsignora Derbigny.

Jako współpracownik „dwojki” — wyjaśnia świadek — no-

chował, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonego.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej. Po przemówieniach stron sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza: „Wysoki Sądzie! Długo miesiąc więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwentną obroną przeze mnie polityki. Warto płynąca rzeka mego życia została przetrwana pobytom w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe.

Nasuwa się prośbę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obłędów politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej.

Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnienia. Tymczasem moja działalność i moja negacja politycznej rzeczywistości polskiej odrzuciłem kościół od mas wierzących.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drodze izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

Boll mni jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wola i postawa narodu. Miałem dodawać sił moim rodakom, miałem umacniać naszą wspólnotę, umniejszałem odporność na zaboborną groźbę nowej haksy.

Nadprzyrodzone postępowanie kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewniła kościółowi wykonywanie tej misji. Usadziłem optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwiam się naszej wierze i powinności katolickiej. Odcieję się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcieję się moje jeszcze bardziej zbliżyć do pastora całego kościoła, do ojca świętego. To odcieję od polityki ułatwi mi utrzymać silniejszą wiarę religijną ze stolicą apostolską, w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby tę winę zmyć. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielałem się zwrócić do sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wywnęśli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypiełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę Bożą i misję kościoła w Polsce”.

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejał powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnym środowiskiem, w którym obracał się — byli księża z kurii kieleckiej.

Pragnąc wykazać, jak dalece znajdował się osk. Widłak pod wpływem swego biskupa, obrońca wskazuje, iż z chwilą aresztowania osk. Kaczmarka, ks. Widłak zaniechał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejał prosi sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przezeń okoliczności łagodzące.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wy-

chował, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonego.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej. Po przemówieniach stron sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza: „Wysoki Sądzie! Długo miesiąc więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwentną obroną przeze mnie polityki. Warto płynąca rzeka mego życia została przetrwana pobytom w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe.

Nasuwa się prośbę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obłędów politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej.

Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnienia. Tymczasem moja działalność i moja negacja politycznej rzeczywistości polskiej odrzuciłem kościół od mas wierzących.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drodze izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

Boll mni jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wola i postawa narodu. Miałem dodawać sił moim rodakom, miałem umacniać naszą wspólnotę, umniejszałem odporność na zaboborną groźbę nowej haksy.

Nadprzyrodzone postępowanie kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewniła kościółowi wykonywanie tej misji. Usadziłem optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwiam się naszej wierze i powinności katolickiej. Odcieję się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcieję się moje jeszcze bardziej zbliżyć do pastora całego kościoła, do ojca świętego. To odcieję od polityki ułatwi mi utrzymać silniejszą wiarę religijną ze stolicą apostolską, w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby tę winę zmyć. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielałem się zwrócić do sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wywnęśli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypiełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę Bożą i misję kościoła w Polsce”.

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejał powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnym środowiskiem, w którym obracał się — byli księża z kurii kieleckiej.

Pragnąc wykazać, jak dalece znajdował się osk. Widłak pod wpływem swego biskupa, obrońca wskazuje, iż z chwilą aresztowania osk. Kaczmarka, ks. Widłak zaniechał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejał prosi sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przezeń okoliczności łagodzące.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wy-

chował, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonego.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej. Po przemówieniach stron sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza: „Wysoki Sądzie! Długo miesiąc więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwentną obroną przeze mnie polityki. Warto płynąca rzeka mego życia została przetrwana pobytom w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe.

Nasuwa się prośbę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obłędów politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej.

Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnienia. Tymczasem moja działalność i moja negacja politycznej rzeczywistości polskiej odrzuciłem kościół od mas wierzących.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drodze izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

Boll mni jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wola i postawa narodu. Miałem dodawać sił moim rodakom, miałem umacniać naszą wspólnotę, umniejszałem odporność na zaboborną groźbę nowej haksy.

Nadprzyrodzone postępowanie kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewniła kościółowi wykonywanie tej misji. Usadziłem optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwiam się naszej wierze i powinności katolickiej. Odcieję się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcieję się moje jeszcze bardziej zbliżyć do pastora całego kościoła, do ojca świętego. To odcieję od polityki ułatwi mi utrzymać silniejszą wiarę religijną ze stolicą apostolską, w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby tę winę zmyć. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielałem się zwrócić do sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wywnęśli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypiełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę Bożą i misję kościoła w Polsce”.

Przemówienie obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

VII dzień procesu w Warszawie

WARSZAWA (PAP). 21 bm. — w siódmym dniu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka — po zreczeniu się przez oskarżyciela publicznego przesłuchania dalszych świadków wobec wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy — zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Po zamknięciu przewodniczący sąd udziela głosu rzecznikowi oskarżenia — prokuratorowi płk. Stanisławowi Żarowskiemu (przemówienie prokuratora podajemy oddzielnie).

Następnie przewodniczący sąd udziela głosu adwokatowi Maślanku, obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarka.

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona, w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów.

„Kiedy zastanowić się bliżej — mówi adw. Maślanko — nad zagadnieniem stosunku duchowieństwa do granic zachodnich, to każdemu logicznie myślącemu człowiekowi musi się od razu nasunąć pytanie, czy to jest sprawa tylko osk. Kaczmarka i tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przecież umowa z 4 kwietnia 1950 r. w paragrafie 4 przewidywała zobowiązanie, że „episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiemu Polsce działaniu, zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom zwraca dając kleru niemieckiego”.

Obrona zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględności stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach nie mających nic wspólnego z religią.

Powiedział pewien wybitny katolicki działacz społeczny na Zachodzie: „Wiarę naszą czerpiemy z Rzymu, lecz politykę naszą czerpiemy z domu”. Ale w stosunku do Polski — mówi dalej obrońca osk. Kaczmarka — Watykan nie trzyma się tej zasady.

Szeroko omawia obrońca fakty historyczne, świadczące o bezceremonialności watykańskiej polityki wobec Polski. Wspomina o sugestiach Watykanu przed wybuchem wojny, by Polska poddała się Hitlerowi.

Adwokat zwraca uwagę, iż klient jego dopiero obecnie w całym świecie ujrzał swój błąd w stosunku do polityki Watykanu, popierającej militeryzm niemiecki i amerykański i płynące z tej polityki niebezpieczeństwa dla narodu polskiego.

Podkreślając, iż osk. Kaczmarek był szczerzy w swych zeznaniach, obrońca zwraca uwagę na ten fakt, jako na okoliczność łagodzącą w stosunku do swego klienta.

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskar-

żony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrewolucji. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj w sądzie, że kapituluje.

Jeżeli człowiek na tym szczeblu przestępstwa przyznaje się do winy — jest to okolicznością łagodzącą.”

Kończąc swe wywody i prosić sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta adw. Maślanko stwierdza, iż jeśli w tej sprawie zostały ujawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie oskarżonego, który przyjął szczerą pozycję, przyznając się do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na wszystkie zakamarki, i na kanały skąd płynęło to zło.

Obrona oskarżonego ks. Danilewicz, adw. Nowakowski w swym przemówieniu przedstawia sądowi przyczyny, jakie złożyły się na to, iż ks. Danilewicz wkroczył na drogę antynarodowej działalności.

Wysuwając jako okoliczność łagodzącą fakt przyznania się oskarżonego do winy, adw. Nowakowski wnosi o możliwie łagodny wymiar kary dla swego klienta.

Adwokat Bartoń — obrońca osk. ks. Dąbrowskiego na wstępie swego przemówienia podkreśla wpływ antypolskiej polityki Watykanu na hierarchię katolickiego kościoła w Polsce.

Rekapitułując swe wywody adwokat Bartoń wnosi o łagodny wyrok dla swego klienta.

Obrona oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejał powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnym środowiskiem, w którym obracał się — byli księża z kurii kieleckiej.

Pragnąc wykazać, jak dalece znajdował się osk. Widłak pod wpływem swego biskupa, obrońca wskazuje, iż z chwilą aresztowania osk. Kaczmarka, ks. Widłak zaniechał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejał prosi sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przezeń okoliczności łagodzące.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wy-

chował, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonego.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej. Po przemówieniach stron sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza: „Wysoki Sądzie! Długo miesiąc więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwentną obroną przeze mnie polityki. Warto płynąca rzeka mego życia została przetrwana pobytom w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe.

Nasuwa się prośbę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obłędów politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej.

Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnienia. Tymczasem moja działalność i moja negacja politycznej rzeczywistości polskiej odrzuciłem kościół od mas wierzących.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drodze izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy

interesów militaryzmu niemieckiego

wykonawcami byli niektórzy wysocy dostojnicy kościelni w Polsce

sil on kryptonim „Lido” oraz pseudonim „Marian”.

Już w 1918 r. Watykan uknuł plan ofiarowania Polski militarystom niemieckim upatrzonemu do marszu na Wschód

Szeroko naświetla św. Szelaus stosunki polsko-watykańskie. Wrogie ustosunkowanie się Watykanu do sprawy niepodległości Polski świadek tłumaczy długofalowym planem polityki watykańskiej, który powstał jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy to — zeznaje świadek — „była koncepcja watykańska, że jeżeli już się zgodzić na jakąś niepodległą Polskę, to ma ona być w granicach: Kraków — Warszawa — Kalisz, oczywiście pod dominacją Austro-Węgier i Niemiec”.

Sw. Szelaus mówi, iż długofalowy plan Watykanu opracowano po 1918 roku na zebra- niu w Watykanie z udziałem Benedykta XV, kardynała Gaspariego, jezuitów niemieckich, metropolity Szeptyckiego i ówczesnego nuncjusza papieskiego w Bawarii, Eugeniusza Pacelli'ego, obecnego papieża Piusa XII.

„Watykan dołożył wszelkich starań — ciągnie świadek — aby całą politykę swoją prowadzić w tym kierunku, by odbudować Niemcy jako mocarstwo silne i w przyszłości użyć je przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W ramach tego planu oczywiste było zniszczenie państw, które były po drodze, a więc i Polski”.

Sw. Szelaus wie z rozmów z biskupem Dub-Dubowskim, że co dwa lata, czy też co rok, odbywały się w Watykanie zebrania najwyższych czynników, które decydowały jak daleko realizować ten plan stosownie do rozwijającej się sytuacji międzynarodowej.

Świadek wspomina, iż koncepcją polityki długofalowego planu watykańskiego był fakt wrogiego stosunku do sprawy polskiej nuncjusza papieskiego w Polsce Ratti'ego, który w okresie plebiscytu na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich, jako naczelny komisarz kościelny do spraw plebiscytowych, współpracował z kardynałem niemieckim Bertramem, by ziemię, na których odbywał się plebiscyt, przypały Niemcom, a nie Polsce.

„Wówczas zgodnie z dyrektywami Watykanu — podkreśla świadek — Ratti i Bertram spowodowali, że duchowieństwo niemieckie na terenach, gdzie miał się odbyć plebiscyt, przeprowadziło propagandę „wszelkimi środkami, jakimi wówczas dysponowało”.

Zgodnie z tym watykańskim planem wyprawy na Wschód — jak mówi następnie świadek — Achilles Ratti sugerował Piłsudskiemu „marsz na Kijów”.

Świadek Szelaus podkreśla, że Watykan dał polecenie kardynałowi Kakowskiemu, ażeby ten urabiał stery rządowe w Polsce dla nawiązania pracy politycznej i wojskowej z Niemcami. Orientując się jednakże w nastroskach społeczeństwa, mogąc liczyć tylko na poparcie rządu senacyjnego, Watykan wpływał na „Akcję Katolicką” w Polsce, ażeby — podkreśla świadek — „urabiała społeczeństwo polskie przeciwko Związkowi Radzieckiemu na rzecz drugiej wojny światowej i na rzecz współpracy z Niemcami”.

W tym celu przybył w

1939 roku do Warszawy zięć Mussoliniego, hrabia Ciano, który zjawił się wówczas nie tylko jako przedstawiciel Mussoliniego, ale również jako przedstawiciel Watykanu.

Papież nakazywał Polsce skapitulować przed Hitlerem

Charakteryzując politykę watykańską w stosunku do Polski tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, świadek stwierdza, iż fakty, które przytacza, zna z pobytu w Rzymie w 1938 r., kiedy jeździł tam zawodowo jako adwokat w sprawie uzyskania rozvodu dla ówczesnego sanacyjnego ministra spraw wojskowych — gen. Kasprzyckiego z jego drugą żoną, gdy ten chciał się ożenić po raz trzeci, tym razem z aktorką Kaizerówną.

„Wówczas biskup Dubowski — mówi świadek — powtórzył mi rozmowę, jaką miał papież z nim w sprawie drugiej wojny. Papież powiedział mu, że otrzymuje wiadomości, iż społeczeństwo polskie nie chce iść z Niemcami, iż rząd chce iść, ale społeczeństwo polskie jest temu przeciwnie. Papież — jak mi to mówił biskup Dubowski — podkreślał, że Polacy nie są realistami i jeżeli nie pójdą na tę współpracę, to Polska może stracić nawet niepodległość. Papież powiedział, że te ziemię, które po Traktacie Wersalskim Polska otrzymała, bezwzględnie wrócić do Niemiec”.

„Gdy biskup Dubowski zapomniał — mówi świadek — papież z uśmiechem powiedział, że Polacy muszą się tej koncepcji podporządkować, bo z linii politycznej, jaką mamy nakreśloną w 1918 roku — nie ustąpimy”.

Świadek dodaje dalej, że w Watykanie przyjęto „jako wielką żalobę” śmierć Piłsudskiego. Uważano tam bowiem, że ci, którzy objęli władzę po Piłsudskim nie potrafią przeprowadzić w społeczeństwie akcji na rzecz współpracy Polski z Niemcami tak jakby to potrafił Piłsudski.

Stosunek Watykanu do sprawy polskiej kreśli również świadek na tle przebiegu audiencji Wojciecha Korfantego w Watykanie, w roku 1934 lub 1935. Korfanty po wyjściu od ówczesnego sekretarza stanu z Watykanu był bardzo zdenerwowany. Opowiedział mi — zeznaje świadek — że kardynał sekretarz stanu Eugenio Pacelli rozmawiał z nim po niemiecku i zapytał, jak czują się na Górnym Śląsku Górnoślązacy. Korfanty podkreślił: „Górnoślązacy czują się jak wszyscy Polacy w Polsce i są Polakami”. Kardynał Pacelli powiedział: „Myli się pan, panie ministrze, wiem dokładnie, że są oni podrasą niemiecką i czują po niemiecku”.

„Po tej audiencji — zeznaje dalej św. Szelaus — Korfanty poszedł na audiencję do papieża. Papież znowu zahaczył Korfantego o Górny Śląsk. Korfanty powtórzył, że Górnoślązacy czują się Polakami i będą się bić o Polskę jak jeden człowiek. Na to papież oświadczył: „Jest to błędne wasze mniemanie, bo Górny Śląsk w drugiej wojnie, która nastąpi bezwzględnie, wróci do Rzeszy”. Korfanty był zdruzgotany tą rozmową.

Opowiedział tylko tyle: „Widzę, że Watykan jest prowadzony przez Niemców i całą polityka Watykanu idzie po linii Niemiec”.

Niemcy dali więcej...

Świadek Szelaus podaje następnie Sądowi szczegóły

bytności w Rzymie w 1927 r. Ignacego Paderewskiego. Paderewski przybył do Watykanu z petycją Rady Polonii Amerykańskiej o mianowanie dwóch albo trzech biskupów na tamym terenie. Petycja ta była umotywowana faktem, iż Polonia Amerykańska licząca kilka milionów ludności miała zaledwie dwóch biskupów i to posiadających diecezje w większości zamieszkałe przez Irlandczyków.

„Jak mówił mi biskup Dubowski, Paderewski wręczył wówczas papieżowi — zeznaje świadek — ofiarę na rzecz kościoła w kwocie 100 tys. dolarów”. Papież — zeznaje dalej świadek — stwierdził wówczas, iż wysła specjalnego delegata, by zbadał sytuację Polonii Amerykańskiej i wtedy zdecydował o mianowaniu biskupów. Rzeczywiście w kilka miesięcy później do Stanów Zjednoczonych z ramienia papieża wyjechał biskup Dubowski.

W czasie podróży biskupa Dubowskiego po Stanach Zjednoczonych, gdy ten przyjechał do diecezji chicagowskiej, tamtejszy arcybiskup kardynał Mundelein, z pochodzenia Niemiec natychmiast udał się sam do Rzymu, zwołując papieżowi sumę ok. 2.200.000 dolarów”. „Skutek tego był taki — stwierdza świadek — że gdy biskup Dubowski wrócił z Ameryki i przedstawił papieżowi potrzeby Polonii Amerykańskiej, papież oświadczył, że został już mianowany biskup dla Polonii Amerykańskiej, a mianowicie ks. prałat Bona — kanclerz kurii ks. kardynała Mundeleina.

Kiedy biskup Dubowski rozmawiał ze mną na ten temat — stwierdza świadek — powiedział mi: „Widzi pan, niestety, kardynał Mundelein przywołał więcej niż Paderewski”.

Na pytanie prokuratora, jak Watykan ustosunkował się do faktu objęcia władzy przez Hitlera, świadek stwierdza, iż Hitler był popierany przez sferę watykańską. „Uważano w Watykanie — stwierdza świadek — że głównym suflerem Hitlera — jeśli chodzi o jego politykę, o jego nastawienie, nie był nikt inny jak Eugenio Pacelli, ówczesny nuncjusz papieski w Berlinie, a następnie kardynał i sekretarz stanu.

Hitler zawdzięczał bezwzględnie swoje dojście do władzy również Watykanowi, a to dlatego, że Watykan dał polecenie Centrum Katolickiemu (Bruening, von Pappen i inni) ażeby w Reichstagu popierali Hitlera. Dzięki temu oparciu Hitler doszedł do władzy, będąc upatrzony na tego, który zgodnie z długofalowym planem Watykanu poprowadzi wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

Świadek Szelaus w dłuższym wywodzie omawia działalność komisji „Pro Russia”. Jak wynika z zeznań świadka, komisja „Pro Russia” i „Collegium Russicum” tworzyło jedną całość, z tym tylko, że według koncepcji Watykanu, metropolity Szeptyckiego i Niemiec „Russicum” zajmowało się wyłącznie Ukrainą, zaś „Pro Russia” resztą terytorium Związku Radzieckiego.

„Russicum” szkoliło swoich agentów, którzy byli później przetrucani zarówno do Polski, Czechosłowacji, Rumunii, jak też i do Związku Radzieckiego. Byli oni szkoleni również w Berlinie — przede wszystkim przez Abwehrę i ludzi Konowalca, przywódcy ówczesnego UNO, późniejszego UPA.

Jak zeznaje świadek, wszystkie raporty, które napływały z „Pro Russia”, jak i z „Russicum” do tajnych re-

feratów Watykanu, były odsyłane do Niemiec przez ambasady niemieckie, istniejące przy Kwirynale i przy Watykanie.

Msgr Orsenigo broni morderców z Oświęcimia i al. Szucha

Jak wynika z dalszych zeznań świadka, znał on dobrze biskupa Kaczmarka. Świadek stwierdza, iż biskup Kaczmarek był w bliskich stosunkach z nuncjuszem Cortesim.

Świadek wie również o listach pasterskich biskupa Kaczmarka, o jego wizytach u władz niemieckich, a także o kontaktach w Berlinie msgr Orsenigo, z którym kontaktował się biskup Kaczmarek odnośnie swej linii politycznej na terenie diecezji. Świadek stwierdza, że w czasie wizytacji diecezji dokonywanych przez biskupa Kaczmarka ustawiane były bramy triumfalne i dokonywane zdjęcia, które władze okupacyjne wysyłały następnie na Zachód w celach propagandowych jako dowody, iż hitlerowcy nie przesładują w Polsce kościoła. Dalsze zeznania świadka charakteryzują dobitnie antypolską postawę msgr Orsenigo, który po zajęciu Polski przez hitlerowców został mianowany przez Watykan prenuncjuszem, tj. opiekunem kościoła katolickiego w Generalnej Gubernii. Świadek stwierdza, że gdy w roku 1943 w okresie masowych rzezi i mordów dokonywanych przez okupanta w Polsce, do msgr Orsenigo udała się delegacja polskich kapelanów AK z prośbą o interwencję — msgr Orsenigo, usprawiedliwiają terror okupacyjnych władz niemieckich zaczął w odpowiedzi rozwodzić się o rzekomych przesładowaniach Niemców przez Polaków przed wojną oraz uskarżał się na działalność polskiego ruchu oporu. „Msgr Orsenigo — mówi świadek — pokazał delegacji opis działalności polskiego ruchu oporu. Tak sam opis — stwierdził msgr Orsenigo — wysłał papieżowi. Pius XII też dobrze poinformowany co wy robicie. Uspokójcie się i zastanówcie się do dyrektyw papieża, a wówczas nie będziecie narzekali”.

Te szczegółową relację o przebiegu rozmowy msgr Orsenigo z delegacją polskich księży świadek otrzymał, jak zeznaje, od ks. Małka.

W dalszym toku swych zeznań świadek opowiada jak w czasie powstania ukrywał się w podziemiach pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej 17/19. Po spaleniu pałacu, gdy wszystkie znajdujące się w nim dokumenty zostały wyrzucone do ogrodu, świadek — jako pracownik sądu biskupiego — uważał za stosowne zaopiekować się nimi. W czasie porządkowania akt natrafiał na tajne archiwum archidiecezji warszawskiej, wśród których znalazł m. in. szereg dokumentów, które — jak zeznaje — „były dla mnie wprost rewelacją polityczną”.

„Dokładnie przestudiowałem te dokumenty — zeznaje św. Szelaus. — Mimo iż znałem wiele spraw z czasu mego pobytu w Rzymie, dokumenty jeszcze wyraźniej naświetliły mi fakt, że stosunek Watykanu do Polski był wrogi i że Watykan szedł po linii Niemiec”.

Świadek przypomina sobie m. in. trzy znalezione wówczas dokumenty, a mianowicie: list Benedykta XV do arcybiskupa Kakowskiego, polecający mu, ażeby wstąpił do rady regencyjnej i objął w niej przewodnictwo oraz dwa dokumenty dotyczące korpusu Dowbór-Muśnickiego.

Przedstawiając następnie Sądowi swoje kontakty z kardynałem Hlondem, św. Szelaus stwierdza, iż po powrocie swym do kraju po wojnie, kardynał przyjął świadka, proponując mu współpracę w ramach akcji katolickiej. „W dłuższej rozmowie — stwierdza świadek — jaką przeprowadziłem z kardynałem Hlondem, powiedział mi on, że przywiózł z Watykanu od Piusa XII pewne dyrektywy dla episkopatu polskiego, które streszczały się mniej więcej w tym, że nie należy uznawać obecnej władzy ludowej w Polsce, że należy z władzą tą prowadzić walkę, że należy prowadzić akcję katolicką tak jak przed wojną tylko w ramach Caritasu, a następnie że nie należy uznawać granicy na Odrze i Nysie, gdyż Watykan uważa, że ziemię tę wrócić do Niemiec i że biskupi niemieccy z tych terenów znajdujących się obecnie w Niemczech zachodnich, oczekują na powrót na te ziemie”.

Wyjaśniając Sądowi, na czym polegała współpraca Chromeckiego z episkopatem — świadek stwierdza — iż Chromiecki był nieoficjalnym doradcą politycznym episkopatu.

Na pytanie prokuratora, jakiej narodowości był kardynał Hlond, świadek przytacza następujący fakt: gdy Hlond przyjechał do Rzymu w 1927 roku po kapelusze kardynalski — opowiadał w czasie śniadania — wydanego z tej okazji jakąś historię. W pewnym momencie — mówi świadek, który również brał udział w tym śniadaniu — przerwał mu to opowiadanie jego kapelan ks. Modzelewski, pytając: „Eminencjo, kiedy to było, czy jak eminenca był Niemcem, czy jak już Polakiem?” Hlond się uśmiechnął i powiedział: „Już wtedy byłem Polakiem”.

Wyjaśniając w dalszym ciągu tę sprawę świadek stwierdza, iż „na terenie Rzymu Włosi uważali Hlonda za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, a w Polsce niektórzy uważali go za Polaka”. „De facto — stwierdza świadek — był on czystej krwi watykańczykiem i służył tylko Watykanowi. Ile razy się ze mną spotkał na terenie Rzymu, to nie rozmawiał ze mną inaczej, jak tylko po włosku”.

Prokurator przedstawia następnie Sądowi dokument w języku niemieckim, którego treść brzmi: „Niniejszym potwierdzam odbiór 50 tysięcy franków francuskich otrzymanych w dniu dzisiejszym od Sicherheitspolizei w Paryżu, przez pana Fischera, dla jego eminenencji kardynała Hlonda”. U dołu dokumentu widnieje data: 18 czerwca 1944 r. oraz podpis dra Filipiaka, sekretarza kardynała Hlonda.

Dalsi świadkowie

Kolejne zeznania składa świadek Natolski, współpracownik biskupa Kaczmarka z okresu przedwojennego. W zeznaniach swych kreśli on sylwetkę oskarżonego, jako człowieka zdecydowanie walczącego z postepem i działalnością ugrupowań lewicowych. Jak zeznaje świadek, w okresie okupacji spotykał się z pytaniami, jak należy sobie tłumaczyć prohitlerowską postawę biskupa Kaczmarka. Zwrócił się wówczas o pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy do ówczesnego prałata archidiecezji warszawskiej ks. Choromańskiego.

„Ks. Choromański — zeznaje świadek — oświadczył mi wówczas: „Co biskup napisał to jest święte”. Na pytanie moje, jak mam wyjaśnić postawę biskupa Kaczmarka, ks. Choromański oświadczył: „Mów, że w tym wszystkim jest sens i tłumacz”.

Bezpośrednio po śmierci kardynała Hlonda rozmawiał z ks. Kałwą oraz ks. Prockim o możliwych kandydaturach na wakuujące stanowisko prymasa. „Wtedy to — stwierdza świadek — ks. Kałwa powiedział, że predestynowany na stolicę prymasowską jest, jego zdaniem, ks. biskup Kaczmarek. Twierdził on, że polityka ks. Kaczmarka tak odpowiada polityce Watykanu, że byłoby to bezwzględnie drugi Bertram polski”.

Następny świadek Lewicki, współpracownik Zakładu Księży Orionistów w Warszawie stwierdza, że księża ci, a m. in. ks. Bronisław Dąbrowski, Józef Józefiak i Włodzimierz Michalski usiłowali w rozmowach wybielać postawę ks. biskupa Kaczmarka w okresie okupacji. To stanowisko księży tłumaczy świadek faktem, że byli oni przeciwni wszelkim prądom demokratycznym. To stanowisko przejawiało się również w stosunku do wychowawców zakładu, którym polecono, by „wychowywali młodzież w duchu przeciwnym Polsce Ludowej, by separowali ją od jakichkolwiek wpływów organizacji młodzieżowych jak ZMP i ZHP”.

Kolejno zeznaje świadek powołany przez obronę biskupa Kaczmarka — ks. Radosz. Opowiadając na pytania adw. Maślanko — obrońcy osk. Kaczmarka, świadek omawia działalność charytatywną biskupa Kaczmarka.

Te ziemie należą do Polski i nikomu ich nie oddamy — mówi ks. dr Kotula

Zeznanie składa również świadek obrony — ks. dr Kotula, profesor seminarium duchownego we Wrocławiu i członek Kapituły Wrocławskiej.

Na prośbę adwokata Maślanko omawia on stosunek duchowieństwa do Ziemi Zachodnich podkreślając, że duchowieństwo polskie stoi stanowczo na granicę na Odrze i Nysie. „Wszyscy księża — mówi świadek — są za tym, aby te ziemie, które wróciły do Polski po długich wiekach, na zawsze już do Polski należały. Albowiem są to dawne ziemie polskie, piastowskie, ziemie, na których lud polski budował wsie i miasta, budował wspaniałe świątynie, uprawiał tę ziemię, trwał na tych ziemiach i wydawał spośród siebie świętych nawet, jak święty Andrzej z Żurawna, święta Jadwiga, księżna śląska, świątobliwy Nanker, jak ksiądz Henryk Pobożny, który zginął w 1241 r. pod Legnicą. Przez jakiś czas te ziemie były oderwane od ziem Polski, jednakże zawsze do Polski ciążyły. Kiedy teraz te ziemie polskie do ojczyzny wróciły, stały się ziemią czysto polską. Wszystkie miasta i wszystkie wsie zamieszkałe są przez ludność czysto polską.

Ludność Ziemi Zachodnich do ostatniej kropli krwi będzie tych ziem bronić i chciałbym, ażeby ten nasz głos, głos naszego ludu katolickiego z Ziemi Zachodnich i duchowieństwa katolickiego doszedł także do wiadomości hierarchii niemieckiej, która chce nam te ziemie odebrać, ażeby wiedzieli, że my, cały naród polski, a specjalnie ludność z tych Ziemi Zachodnich, za żadną cenę tych ziem nie oddamy. bo to są ziemie nasze, stare polskie ziemie piastowskie.

Powiadają nam na Zachodzie, że będą robić krucjatę na Polskę, że w Polsce kościół święty jest przesładowany. Tymczasem o przesładowaniu nie ma w Polsce mowy. Konstytucja nasza polska gwarantuje nam (Dokończenie na str. 6)

VI dzień procesu

(Dokończenie ze str. 5)
 swobodę wyznania, a porozumienie między Rządem i hierarchią gwarantuje nam wolność wyznania.

ADW. MASLANKO: Czy episkopat względnie poszczególni biskupi pozostają pod naciskiem dyrektyw polityki watykańskiej?

SW.: Biskupi pojedynczo z pewnością pod tym naciskiem pozostają.

Świadek charakteryzuje sytuację, w jakiej znalazł się biskup Kaczmarek. „Z jednej strony — mówi świadek — wielki nacisk ze strony Watykanu, z drugiej strony duchowieństwo przeważnie stoi na gruncie patriotycznym i jest za utrzymaniem tych ziem przy Polsce. My jesteśmy jako katolicy obowiązani słuchać głosu kościoła w sprawie wiary, w sprawie obyczajów, w sprawie karności kościelnej, ale w sprawach politycznych w sprawach gospodarczych, w sprawie więc przynależności Ziemi Zachodnich mamy swobodną rękę, a więc ksiądz biskup Kaczmarek jako biskup, głowa swej diecezji musiał ulegać Watykanowi w sprawie wiary, obyczajów itd., ale pod względem politycznym miał jednakże swobodę działania”.

Mówiąc o motywach działania biskupa Kaczmarka świadek stwierdza: „Imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki pchnęły go do tych czynów. Tu na tych ławach oskarżonych powinien zasiadać ten imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki”.

Świadek zwraca się do sądu z prośbą o łagodny wymiar kary dla osk. Kaczmarka.

Spółeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności biskupa Kaczmarka — stwierdza ks. prof. Jan Czuj

Świadek, ks. prof. Jan Czuj, dziekan Wydziału Teologii Katolickiej U. W., zwraca się do sądu z gorącym apelem o uwzględnienie w stosunku do osk. Walerii Niklewskiej wszelkich okoliczności łagodzących jakie usprawiedliwiają jej szczerą skruchę i przyznanie się do winy. Świadek podkreśla również, że reguła zgromadzenia, którego członkiem jest siostra Niklewska, wymaga ślepego i bezwzględnie wykonywania wszelkich poleceń zwierzchnictwa. Ta sama reguła, nakazując izolację od świata zewnętrznego, sprawiła, że osk. Niklewska nie potrafiła usłyszeć domięcia znaczenia przestępstwa, jakiego się dopuściła.

„Jeszcze chciałem powiedzieć kilka słów w związku z ks. biskupem Kaczmarkiem — oświadcza ks. Czuj. — Jasną jest rzeczą, że osobę biskupa określa nie tylko jego charakter sakralny i religijny, biskup bowiem jest zarazem obywatelem swojego kraju i zajmuje stanowisko w sprawach społecznych, a nawet politycznych. Jest wielkim szczęściem ludzi wierzących, kiedy ich kapłani i biskupi są wzorem odpowiedzialności społecznej i obywatelskiej. Brak tych cech u biskupa powoduje u katolików uczucie bólu. Zeznania ks. biskupa Kaczmarka aż nadto uzasadniają nasz ból”.

„Ci katolicy, społecznie postępowi, których ja reprezentuję, ubolewają nad faktami jakie wypływają z zeznań ks. biskupa Kaczmarka. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że przewód sądowy i komentarze do tego przewodu skierowane są jedynie przeciwko działalności ks. biskupa Kaczmarka politycznej czy mo że i społecznej, a nie przeciwko instytucji biskupstwa, czyli episkopatu. Nie chcę przesadzić, jeśli powiem, że całe społeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności ks. biskupa Kaczmarka. Z drugiej strony, kiedy weźmiemy pod uwagę pietyzm, poszanowanie dla wysokiej godności

biskupiej, Wysoki Sąd pozwoli, że wszyscy katolicy przez moje usta proszą Wysoki Sąd o łagodny wymiar kary dla ks. biskupa Kaczmarka”.

Protokół Rady Ministrów z 6. 12. 1920 o roli ks. Ratti'ego w czasie plebiscytu na Śląsku

W dalszym ciągu rozprawy w związku z wyjaśnieniami złożonymi przez oskarżonych i zeznaniami świadków, a szczególnie św. Szelhausa, rzecznik oskarżenia odczytuje dwa dokumenty i wnosi o załączenie ich do akt sprawy. Pierwszy dokument stanowi protokół 112 posiedzenia Rady Ministrów RP z 6 grudnia 1920 r.

„Prezydent Ministrów — (Wincenty Witos — dodaje prokurator) — referuje wyniki konferencji z posłem Korfantym. Poseł Korfanty oświadczył, że stroną organizacyjną plebiscytu po stronie polskiej doprowadzono do doskonałości. Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenia biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górnośląska oświadczyłoby się za Polską. Zagrożenie klątwą kościelną wypłoszyło stamtąd większą część duchowieństwa polskiego z innych dzielnic, o bezwładności polskie duchowieństwo miejscowe. Ks. Ratti zdaniem Korfantego, pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia przyczynił się. Należy zobaczyć się wobec Stolicy Apostolskiej na krok stanowczy, posła z Watykanu odwołać, inaczej grozi nam na Śląsku klęska”.

Wiceprezydent Ministrów — (Ignacy Daszyński — wyjaśnia prokurator) — składa wniosek: Rząd poleca ministrowi Spraw Zagranicznych Eustachemu ks. Sapieszemu przygotować wszystko celem odwołania posła Rzeczpospolitej przy Watykanie. Minister Spraw Zagranicznych oznajmia, że z wnioskiem Prezydium Rady Ministrów so lidaryzować się nie może, odwołanie posła przy Watykanie bez wyznaczenia nowego uważa za zerwanie stosunków ze Stolicą Apostolską, to zaś było by dla Polski rzeczą tragiczną. Wniosek wiceprezydenta ministrów przy głosowaniu uzyskał 6 głosów, przeciw wnioskowi oświadczyło się 8 członków rządu”.

Po odczytaniu dokumentów przewodniczący Sądu ogłasza, że dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Wznowienie jawnej rozprawy nastąpi w dniu 21 bm.



Piękna uroczystość w Wolborzu zgromadziła wielotysięczne tłumy z całej Polski.

W rodzinnym miasteczku wielkiego humanisty

W ŚRÓD niezliczonych tłumów, jakie zapełniały w to niedzielne przedpołudnie cichy, zazwyczaj rynek w Wolborzu, było bardzo dużo młodzieży szkolnej.

Patrząc na uśmiechnięte twarze dziewcząt i chłopców, przypominają się słowa, jakie kiedyś w swoim wspaniałym dziele „O naprawie Rzeczpospolitej” napisał Modrzewski:

„Nie piszę, iżbym chciał wskazywać drogi i sposoby uczenia się i nauczania, co mówię wcale uczeni za nas, jak i przodków pamięci bardzo obficie rozrzęśli, lecz by pokazać, iż jest to z korzyścią Rzeczpospolitej stan szkolny ochraniać i wszelkimi sposobami pielęgnować”.

Polska Ludowa docenia znaczenie szkolnictwa i nauki. Tak więc spełniły się marzenia wielkiego humanisty, na którego cześć odbywa się tu w Wolborzu, gdzie kiedyś żył on i pracował, piękna uroczystość: odsłonięcie pamiątkowego obelisku.

Na trybunach zasiadli między innymi zastępca przewodniczącego Rady Państwa ob. St. Ignar, wiceminister Wilhelm Billig, przewodniczący Prez. Woj. Rady Narodowej w Łodzi ob. Julian Horodecki, sekretarz Komitetu PZPR ob. Miśkiewicz i inni.

W pewnej chwili zagrała orkiestra i opa dla niebieska

zasłona ukazując skromny pomnik z kamienia, na którym widnieje napis:

ANDRZEJ
 FRYCZ - MODRZEWSKI
 1503 — 1572

Ob. Julian Horodecki zaga ja uroczystość mówiąc m. in.:

„Nawiązując do tradycji na rodowych, Polska Ludowa się ga do nurtu postępowego, jak i od wczesnego średniowiecza przebiegała w naszych dziejach jako wyraz walki ciemionych przeciwko ciemnościom... Ojcem naszej myśli postępowej okresu Odrodzenia jest znakomity pisarz polityczny Anarzej Frycz-Modrzewski”.

Z kolei przemawia ob. St. Ignar, a następnie wygłasza referat prof. Kurdybacha. Zebrani słuchają z uwagą. Są między nimi chłopki w kolorowych zapaskach,

żołnierze, pracownicy PGR i młodzież szkolna.

JEST w Wolborzu stary pałac, ongiś do biskupów należący, potem rezydencja hr. Ostrowskich.

Tuż za pałacem na szerokim podium zespół WDK ze Stalinogrodu wystawia fragment sztuki H. Auderskiej „Rzeczpospolita zapłaci”, w której występuje również Frycz-Modrzewski. Właśnie w tej chwili wzywa on Zygmunta Augusta do przeprowadzenia pożytecznych reform. W słowach jego jest gorzyc i ironia, kiedy mówi:

„Może chłopów srożej pańszczyzną pokażać? Calkiem przykuć do ziemi? Może złe prawo o mezbójstwie na zawsze w statutach ostawić? Czemu nie, jeśli tak chcą wiel może?”

Potem scena pokrywa się jakby barwnym kwieciami. Ubrana w kolorowe stroje kurpiowskie tańczy młodzież zespołu pieśni i tańca zakładów Harnama w Łodzi.

MIJAMY szeroką równinę. Po krótkim deszczu zabiły słońce. W sadach złocą się ostatnie gruszki. Aż pod horyzont podchodzą brunatne smugi zagonów.

Zorał je wolny chłop — ten, o którego prawa walczył Modrzewski.

Trudno jest oddać piórem nastroj jaki panował w każdej uliczce, każdym zakuku małego historycznego miasteczka Wolborza.

Mieszają się stare historie sprzed 450 lat i radosna dzi siejszość. I oto, uprzytamniam sobie, że jeśli teraz jest lepiej i sprawliwiej, złożyła się na to walka całych pokoleń. Ze właśnie Od rożenie stało się niejako — czątkiem tego nowego — Odrodzenie, o którym pisał Engels, że:

„Był to największy postępowy przewrót, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, namietności, charakteru, wszechstronności i wiedzy”.

POLSKA Ludowa, która budując nowe życie sięga do wspaniałego dorobku naszej postępowej tradycji historycznej i kulturalnej,

szeregiem rocznic uczciła też w roku bieżącym olbrzymów polskiego Odrodzenia — Mikołaja Kopernika, Reja, Kochanowskiego, Jana Ostroroga, a także autora „O naprawie Rzeczpospolitej”, któremu hołd złożyła teraz Ziemia Łódzka i cała Polska. M. J.

Migawki z Wolborza

Niedzielną noc 20 września 1953 roku przedzie na pewno do kronik tego miasta. 15-tysięczna rzesza ludzi, która tu tutaj zjechała i zesza się, świadczyła najlepiej o głębokiej pamięci, jaka wiąże imię Modrzewskiego z ludem.

Ożyły tą pamięcią drogi, którymi chadzał Frycz-Modrzewski, miejsca w których żył i pracował...

Stary młyn „Kozia” położony na końcu uliczki Wójto-stwo, tu gdzie przed 400 laty mieszkał Frycz-Modrzewski i gdzie pełnił funkcję wójta, wzbudzał szczególne zainteresowanie uczestników niedzielnej uroczystości.

Młyn ten był częścią gospodarstwa Frycza-Modrzewskiego. Przez cztery wieki zmienił swój wygląd. Miele nadal zboże z tym, że siłę napędową wody zastąpiono energią elektryczną.

Modrzewiowie deski staruszka pokryw wiekowy mech...

Niespodzianką był przyjazd grupy studentów zagranicznych, którzy po kongresie zwiedzają Polskę. Byli to studenci z krajów Ameryki Łacińskiej i Azji.

Wyobraźcie sobie, co za sensacyjne spotkanie w Wolborzu! Autokar był obleżony przez ludzi. Studenci, którzy mimo że nie znają języka polskiego, nauczyli się kilku popularnych piosenek polskich, dali mały koncert śpiewaczy.

Uściski rąk, pozdrowienia, uśmiechy, kwiaty — to w skrócie tło tego spotkania, które dla Wolborza też pozostanie pamiątką z uroczystości... (ja)



Łódzki zespół Harnama porywał widzów swoimi brawurowo wykonanymi tańcami ludowymi.

Sprzedaż poseszonowa OBUWIA LETNIEGO

MD

po cenach ZNIZONYCH

w sklepach MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO

praktyczne, ładne i wygodne obuwie w sprzedaży poseszonej nabeżdzisz już w cenie 20 złotych

80% = 45%
 41.25 = 30%
 31.25 = 25%
 150% = 70%
 182% = 120%
 142.50 = 70%
 98% = 68.75%
 136.50 = 102%



Zorganizowana w Prezydium Rady Narodowej wystawa o polskim Odrodzeniu i Fryczu-Modrzewskim była jedną z atrakcji uroczystości wolborskich.

Zdjęcia L. Olejniczak

golone strzyżone

Niektóрым dyrekcyom...

Napiszesz wzmiankę, że w jakimś biurze Przystałaby się słonińska nowa, Kilka dni minie, tydzień najdlużej, Gdy cię zależe potop sprostowań.

Więc najpierw „w związku z powyższą wzmianką“

Na pięciu stronach ktoś wytłumaczy, że „z opisana przez was słonińska W rzeczywistości było inaczej“.

Ze prawdę pisać najwyższa pora, Ze to nie wina Iksa, lecz Zeta, Ze rok słonińska ma, nie półtora, Więc jak się może mylić gazeta?

I takie wyjdzie stąd zamieszanie, Ze autorowi robi się głupio, „Jedno za drugim się sprostowanie, Ale słonińska nowej nie kupią!

SKORPION

Od nadchodzącej środy kupujemy ziemniaki na 33 placach w Łodzi

Aby zaopatrzyć jak najlepiej świat pracy w ziemniaki na zimę, wprowadza się obecnie nowy system sprzedaży placowej kartofli po cenach półhurtowych.

Jednocześnie będziemy mogli nabywać ziemniaki w detalu, a więc w sklepach spożywczych, na straganach i wózkach warzywno-owo-cowych i na rynkach po cenach detalicznych.

Już od najbliższej środy, 23 września, Miejski Handel Detaliczny uruchamia w Łodzi 33 punkty placowej sprzedaży. Punkty te znajdować się będą przy składach opałowych DBO, na placach i rynkach.

Cena 100 kg ziemniaków wynosi 81 zł. Każdy kupujący może nabyć najmniej 50 kg, a górna granica wynosi 100 kg na osobę. Na placach i rynkach sprzedaż placowa odbywać się będzie od godz. 7 do 17 bez przerwy, zaś w składach węglowych DBO od 9 do 19 z przerwą obiadową od 13 do 15.

Cena ziemniaków w sprzedaży placowej nie będzie stała, kształtować się będzie w zależności od podaży.

(Sk)

W królestwie „metki“, salcesonu i wątrobianej „Express“ w wytwórniach wędlin

Jakość już się poprawia, jest więcej gatunków, ale warunki sanitarne nadal pozostawiają dużo do życzenia

Jeszcze dniało, gdy rozpoczęliśmy onegdaj wraz z komisją objazd łódzkich wytwórni wędlin. Chcieliśmy naocznie przekonać się, czy jakość produkowanych wędlin i wyrobów masarskich istotnie uległa poprawie, czy poszczególne przetwórnice dostarczają do sklepów pełny asortyment wędlin, mięsa i tuszów zwierzęcych, czy higiena przy ekspedycji towaru i transportie jest należytą zachowywana, czy gatunki są znakowane itd.

Czterogodzinna ilustracja wypadła zdecydowanie na korzyść „Wędliniarza“. Asortyment wędlin i mięsa był tu najbardziej urozmaicony, czystość wzorowa, należała troska o higieniczny załadunek, a i jakość wędlin nie pozostawiała nic do życzenia.

Wytwórnia „Wędliniarz“ nr 1 przy ul. Żwirki może być wzorem dla innych. Smażone kiełbasy oznakowane za plombowanymi kartkami, salcesony nie rozsypane się przy rozkrojeniu. Próbowaliśmy „metki“, jest smaczna, przed chwilą opuściła dział produkcji. Razem 13 gatunków wędlin, 1500 kg wieprzowiny, 800 kg wołowiny, kilkadziesiąt kilo słoniny i smalcu wyeksportowano stąd do sklepów.

Podobnie wygląda sytuacja w przetwórni „Wędliniarz“ nr 2 przy ul. Grabowej 11. Natomiast „Wędliniarz“ przy ul. Stalina 16 nie wyprodukował w sobotę ani jednego kg kiełbasy zwyczajnej (najtańszej), bardzo poszukiwanej na rynku. Mógł to uczynić, bowiem wypuścił w tym dniu aż 11 gatunków innych wędlin.

Nie można było zachwycić się produkcją wędlin największej przetwórni Łódzkiej Zakładów Mięsnych przy ul. Nowotki, mimo że urzędnicy tego zakładu są najbardziej nowoczesni, a prawie wszystkie czynności zmechanizowane. Kielbasa parówkowa i serdelowa zostały źle „naszprycowane“, mają dziury wewnątrz, salceson czarny źle „związany“, przy rozkrojeniu rozsypany się.

Zaglądamy do transportera. Leży tu kilkadziesiąt salcesonów. Są pogniecione, potłuczone i popękane. Kielbasa ładuje się na podłogę samochodu, nie wysięcioną nawet papierem. Przedem zauważyliśmy, że kilka wanków tej kiełbasy spadło z transportera na brudną, zabłoconą podłogę. Ładujący nawet nie zwracają na to uwagi. Przecież i w samochodzie kiełbasa układa na sterze pracownik, potrącając ją butami!

W przetwórni Łódzkich Zakładów Mięsnych przy ulicy Przybyszewskiego nr 36 nie wszystkie batony kiełbasy zwyczajnej mają plomby oraz kartki wyszczególniające gatunek, wątrobianka zaś jest niesmaczna.

W przetwórni ŁZ Mięsa przy ul. Kopernika 50 zakwe-

stionowano partię kiełbasy gruzińskiej z powodu słabego uwędzenia. Asortyment wędlin był skromny — zaledwie 7 gatunków wędzonych i 3 gotowane wyprodukowano w sobotę.

A teraz przyjrzyjmy się do kładnie w jałych warunkach sanitarnych mięso i wędliny rozwożą się samochodami i furgonami do sklepów. W większości wypadków czyste drewniane transportery są je dawnarstwo poukładane na samochodach, się..

W samochodzie MHM nr 15 skrzynie zwalono na wędliny, do samochodu MHM marki „Star“ nr rej. A-28384 ładuje się nogi wieprzowe i mięso, które upadło ładowaczowi ob. St. Juszczakowi w błoto na dziedzińcu. W przetwórni MHM przy ul. Armii Czerwonej 10-12 zastaliśmy w samochodzie MHM nr 2 brudny kubał leżący na mięsie i wędlinach.

Jakość wędlin produkowanych przez wytwórnie łódzkie ulega stalej popra-

wie. Dalsze zwiększenie aparatu brakerskiego, ścisłe przestrzeganie obowiązujących receptur i procesów technologicznych, wreszcie częstsze kontrole czynników nadzorujących powinny przynieść pożądane rezultaty.

Dobrych i smacznych wędlin domaga się klient, a ich życzenia muszą być uwzględnione!

Zb. Skb.

INSTITUT PRASY „CZYTELNIK“

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 283 00.

Red. nac. 125-84, 283-00, wewn. 39, godz. przyj. 12-13, z-ca red. nac. 216-22, sekr. odpow. 204-75, 283-00, wewn. 41, godz. przyj. 10-12, dział listów i interw. 114-32, 283-00, wewn. 40, dział gospod. 283-00, wewn. 42, 228-32, dział sport. 208-95, dział miejski 223-05, 137-47, dz. rol. 283-00, wewn. 38. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 czynne 8-18, w sobotę 8-14.

REDAGUJE KOLEGIUM

RADIO

WTOREK, 22 WRZEŚNIA

11.40 (Ł) Muzyka. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 „Na swojską nutę“. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Koncert orkiestry. 13.40 Utwory wioleszowe 14.10 Dla kl. III-IV — słuch. 14.30 Dla kl. VII-pog. 15.00 3 wioskie tańce ludowe. 15.10 „Zorany ugor“. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 „Ze śpiewników Moniuszki“. 16.20 (Ł) Koncert orkiestry i chóru LRPR. 16.35 (Ł) Utwory kompozytorów czeskich. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.20 (Ł) Muzyka. 17.30 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wies“ 17.40 (Ł) „Echo dnia“. 17.45 (Ł) Piosenki masowe. 18.00 (Ł) Skrzynka Wszechny Radyowej. 18.10 (Ł) Łódzki tygrod. dzwiękowy. 18.30 „Notatnik czytelnika“. 18.40 Koncert solistów 19.10 Reportaż H. Teraci. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symf. 20.38 Stan pogody. 21.26 Wład. sportowe. 21.36 Muz. rozr. 21.40 Koncert krakowskiego chóru. 22.00 Gra ork. tan. Jana Cajmera. 22.40 Utwory fortepianowe. 23.10 Utwory Jana Sibeltusa. 23.50 Ostatnie wiadomości.

Jeszcze dniało, gdy rozpoczęliśmy onegdaj wraz z komisją objazd łódzkich wytwórni wędlin. Chcieliśmy naocznie przekonać się, czy jakość produkowanych wędlin i wyrobów masarskich istotnie uległa poprawie, czy poszczególne przetwórnice dostarczają do sklepów pełny asortyment wędlin, mięsa i tuszów zwierzęcych, czy higiena przy ekspedycji towaru i transportie jest należytą zachowywana, czy gatunki są znakowane itd.

Jeszcze dniało, gdy rozpoczęliśmy onegdaj wraz z komisją objazd łódzkich wytwórni wędlin. Chcieliśmy naocznie przekonać się, czy jakość produkowanych wędlin i wyrobów masarskich istotnie uległa poprawie, czy poszczególne przetwórnice dostarczają do sklepów pełny asortyment wędlin, mięsa i tuszów zwierzęcych, czy higiena przy ekspedycji towaru i transportie jest należytą zachowywana, czy gatunki są znakowane itd.

Jeszcze dniało, gdy rozpoczęliśmy onegdaj wraz z komisją objazd łódzkich wytwórni wędlin. Chcieliśmy naocznie przekonać się, czy jakość produkowanych wędlin i wyrobów masarskich istotnie uległa poprawie, czy poszczególne przetwórnice dostarczają do sklepów pełny asortyment wędlin, mięsa i tuszów zwierzęcych, czy higiena przy ekspedycji towaru i transportie jest należytą zachowywana, czy gatunki są znakowane itd.

Jeszcze dniało, gdy rozpoczęliśmy onegdaj wraz z komisją objazd łódzkich wytwórni wędlin. Chcieliśmy naocznie przekonać się, czy jakość produkowanych wędlin i wyrobów masarskich istotnie uległa poprawie, czy poszczególne przetwórnice dostarczają do sklepów pełny asortyment wędlin, mięsa i tuszów zwierzęcych, czy higiena przy ekspedycji towaru i transportie jest należytą zachowywana, czy gatunki są znakowane itd.

Jeszcze dniało, gdy rozpoczęliśmy onegdaj wraz z komisją objazd łódzkich wytwórni wędlin. Chcieliśmy naocznie przekonać się, czy jakość produkowanych wędlin i wyrobów masarskich istotnie uległa poprawie, czy poszczególne przetwórnice dostarczają do sklepów pełny asortyment wędlin, mięsa i tuszów zwierzęcych, czy higiena przy ekspedycji towaru i transportie jest należytą zachowywana, czy gatunki są znakowane itd.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254 44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 259 60
Miejski Ośr. Infor. 159 15

TEATR

NOWY (Włocławskiego 15) g. 19 „Dziewczyna z dzbaniem“

IM. ST. JARACZA (Jarcza 27-29) g. 19 „Kandida“

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19.15 „Intryga i miłość“

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Kraina uśmiechu“

MALY (Traugutta nr 1) g. 19.30 „Mikado“

ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 17 „Aladyn 1001“

GO? GDZIE? KIEDY?

KINA

BALTYK (Narutowicza 20) „Nie ma pokoju pod oliwkami“ g. 16.30, 18.30, 20.30

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Warszawa“ g. 16, 18, 20

MUZA (Pahlańska 173) „Uczniowski rewir“ g. 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Express Moskwa — Ocean Spokoyny“ g. 17, 19

POLONIA (Piotrkowska 67) „Sprawa do załatwienia“ g. 16, 18, 20

MAJA (Kilińskiego 176) „Przeklęta wyspa“ g. 17, 19

DWORCOWE „Staś Spóźnialski“

„Wszczęchwał“ „Zima w puszczy Białowieskiej“ PKF 38-53, g. 18 17 18 19 20 21

„GDYNIA“, „PRZEDWIOSNIE“ i „STYLOWY“ nieczynne.

Dyżury aptek

Aptek: nr 6 (Potrkowska 165), nr 48 (Narutowicza 8), nr 15 (Rzgowska 147), nr 20 (Włocławskiego 21), nr 31 (Karolewska 48), nr 3 (Przybyszewskiego 41), nr 45 (Limanowskiego 1) AS nr 41 (Ał. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
Dziś dyżuruje cała do bę szpital im. dr. H. Wolf ul. Łagiewnicka 34

Książka życzeń i żądań

Będzie większe pranie!

Drogi „Expressie!“ Dnia 11 bm. spotkał mnie zagadkowy wypadek. Wraz z żoną udam się do punktu usługowego nr 14 przy ul. Nowotki 7 (pralnia i farbiarnia). Jakież było nasze zdziwienie, gdy zobaczyliśmy drzwi zamknięte z wywieszką „ekspedycja“. W sklepie było jednak kilku klientów. Za latwiała ich jedna ekspedientka, druga odbierała przywiezione towar, Czekaliśmy. Po 15 minutach w sklepie pozostała jedna osoba, z którą ekspedientka pro wadziła rozmowę. Na moją interwencję odpowiedziała mi arogantycznie, że przyjmuje towar i nikogo nie wpuszcza, bo będzie tłok. Kiedy poprosiłem o książkę żądań, odmówiła z drwiącym uśmiechem. Tak staliśmy jeszcze kilka minut, wreszcie oznajmiono nam, że sklep będzie otwarty za godzinę.

Chciałbym się dowiedzieć, czy istnieje rozporządzenie zezwalające na zamykanie sklepu podczas dnia. Poza tym zachowanie tych ekspedientek nie licuje z godnością pracowników handlu uspołeczonego, a odmowa wydaną książkę żądań zasługuje na nagannę.

H. G.

Jest to w ciągu kilkunastu dni już druga historia z cyklu „Łódzkie pralnie“. W pralni wymienionej w książce życzeń w początkach bm. przeprowadzono już wewnętrzne pranie. Teraz kolej na następną. (173)

Nie strasz mnie pan!

Każdy pragnie mieszkać w dobrych warunkach. To jasne. Przeprowadzanie są kapitalne remonty. Powstają nowe bloki mieszkalne. Jest coraz lepiej. Nie jest jednak jeszcze aż tak dobrze, aby potrzeby wszystkich mogli być jednocześnie zaspokojone. Pomimo tej sytuacji nikt nie jest pozbawiony prawa starania się o przydział mieszkania. Ale czy ma ora o pracownik Wydziału Kwaterunkowego wreszcie przyszedł z rana i mnie denerwuje!

Gdy zdumiony patent zwrócił uwagę pracownikowi na ten styl postępowania — usłyszał w odpowiedzi:

— Nie strasz mnie pan, ja nikogo się nie boję!

Warto wspomnieć, że petentem tym był delegat Rady Zakładowej Zw. Zaw. Handlu RP, który przyszedł do Wydziału Kwaterunkowego, aby dowiedzieć się, kiedy będzie mógł wprowadzić się pracownik CHPM — Hurtowni Wojewódzkiej do mieszkania, na które zapadła już decyzja przewodniczącego Rady Narodowej i kierownika Wydziału Kwaterunkowego.

To pięknie, że pracownik, zadowolający interesantów w Wydziale Kwaterunkowym nikogo się nie boi, ale czy odważy się sięgnąć zbyt daleko?

(p)

Kara za... uprzejmość

Przygoda, jaką miałem w Ciechocinku na stacji jest tak niezwykła, że muszę ją podać do publicznej wiadomości.

Kilka dni temu w charakterze odpowiadającego z peronówki w ręku znalazłem się na peronie dworca w Ciechocinku. Stojąc przed oknem wagonu, w którym znajdował się odprowadzany przeze mnie pasażer, zauważyłem, że do wagonu nie może wejść staruszka obladowana tobkami. Wzięłem od niej bagaż, ułokowałem w przedziale i wyszedłem... wprost w objęcia dyżurującego SOK-isty, który zażądał ode mnie 10 zł.

— Za co?

— Za wejście do wagonu bez biletu.

Nie pomógł wyjaśnienia, że nie jadę, że nie mam biletu, że mam peronówkę. SOK-ista domagał się 10 zł powtarzając, że do wagonu wchodzić nie wolno. Kiedy wreszcie powiedziałem się na istnienie takich praw jak uprzejmość i pomoc, którą człowiek powinien okazwać człowiekowi, SOK-ista zmienił o... 5 zł. Ale 5 zł domagał się w dalszym ciągu. Kiedy kategorycznie odmówiłem, zażądał dokumentu i spisał protokół. Nr gorliwego służbisty — 259.

Drew.

Niniejsze przekazujemy wiadom kolegom. (185)

Pracownicy poszukiwani

Blacharzy na roboty wentylacyjne oraz ślusarzy-sprawaczy zatrudnił natychmiast Zakład Produkcji Pomocniczej Łódź, ul. Brukowa 24. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. 2516-K

Mechaników precyzyjnych ze znajomością optyki, ślusarzy, tokarzy i frezerów. Kontrolerów do działu techniki dzwiękowej, rekwizytorskiego, kostiumerskiego, architekta i chemika zatrudni Wytwórnia Filmów Fabularnych ul. Sienkiewicza nr 33. Zgłoszenia osobiste z życiorysem przyjmuje Dział Personalny w godzinach od 12 do 14. 2514-K

Głównego księgowego ze znajomością R.P.K. zatrudni Łódzki Zarząd M.H.D. Zgłoszenia osobiste i oferty przyjmuje E.Z.M.H.D. ulica Piotrkowska 113, III piętro Dział Kadr pokój nr 308. 2463-K

Pracowników do straży przemysłowej i p-pożarowej oraz robotników nie wykwalifikowanych zatrudni natychmiast Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta“ w Zgierzu ul. Andrzeja Struga 30. Zgłoszenia osobiste przyjmują Dział Kadr. 2485-K

Wykwalifikowanych tokarzy zatrudnią natychmiast Północno-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego w Łodzi ul. Żeligowskiego 8-10. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 2507-K

Głównego księgowego zatrudnią Pabianickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach ul. Pstrowskiego 22-24. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr w godz. 8-15 2479-K

Spółdzielnia Pracy Robót Budowlanych „WZÓR“

Łódź, ul. Piotrkowska nr 39

przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie skargi i zażalenia na działalność spółdzielni przyjmują kierownik spółdzielni względnie jego zastępca w każdą sobotę w godz. od 12 do 13 W wypadku wolnego dnia od pracy — w poniedziałek następnego tygodnia w siedzibie spółdzielni w Łodzi, ul. Trebacka 3 (Chojny) tel. 246-55. 2503-K

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM domek jedno rodzinny murowany z ogrodem (blisko tramwaju). Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod nr 11610

KUPNO

KUPIĘ stancje roczną „balansówkę“ 2-5 ton. Władysław Kozłowski, Wróblewskiego 24-79

KUPONY z paczek PKU i wózek zagranicznych kupujemy — sprzedajemy Sklep Włókienniczy Stalina 2 (11112 G)

MASYNE plekarską mięszalkę do ciasta zakupi firma prywatna. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod 11473

PLATFORME dobrą na balkonach parę chomont kupię. Zgłoszenia Żeromskiego 63 Cypiński

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pianino Krzyżowe w dobrym stanie. Wschodnia 65-1, tel. 256 83.

TAKSÓWKĘ bagażową i silnik dwucylindrowy — sprzedam. Źródłowa 26 Helenów

SILNIK Forda V8 nowy do ciężarówki, kompletny sprzedam. Stęg Poznań St Rynek 49

FUTRO łapki karakulowe okazjynie sprzedam. Lenartowicza 28 godz. 17 do 19 (11839-G)

SPRZEDAM motocykl — DKW 350 typ N. Z. stan idealny. Narutowicza 56 m. 5 (11865-G)

SZAFY leżące żelazne półskalne. kasy ogniowe, trzaski, słupki ogrodzeniowe, dźwigary wymiarowe, wyroby żelazne, artykuły techniczne gospodarstwa domowego poleca Majej Piotrkowska 206 tel. 272-08

LOKALE

JOLANTA N. 2440. Podajemy adres: Biuro Ogłoszeń tel. 114-75 i 111-50 (2521-K)

ZAMIENIĘ 2 duże pokoje, kuchnia, wszelkie wyposażenie, w środku mieszkanie na podobne 3 pokoje. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska nr 96 pod „11463“

ZAMIENIĘ pokój z urywalnością kuchni z uzianiem na podobny w Łodzi. Władysław ul. Żeligarska 13 m. 2 (Julianów) (11465-G)

ZAMIENIĘ samodzielne 2 pokoje z kuchnią z wygodami w Gdańsku, na podobne lub pokój z kuchnią w Łodzi. Władysław Łódź tel. 259-91 po 18 (2527-K)

PRACA

POTRZEBNA inteligentna pani w charakterze pomocy domowej (bez prania). Tel. 164 12 do 8 rano

LEKARSKIE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skóra, wenerycznie, kołkie 15-19 Próchnika 8. (11682-G)

Dr LASZEWSKI skóra, wenerycznie 13-14, 17-19.30 Armii Ludowej 27.

Dr CZYZYKOWSKI, wewnętrzne, serca, reumatyzm 4-6 Gdańska 65a

Dr WOJNO specjalista chorób skórnych, wenerycznych, zaburzenia płciowe, Nowotki 7 front 10-11. 16-18.

Dr KUDEWICZ specjalista wenerycznie, skóra 8-9.30, 3-5 Piotrkowska 108. (11443-G)

Dr ROZYCKI specjalista akuszerki, chorób kobiecych, niepłodność, czwartak — szóstka, Piotrkowska 33 (11087-G)

Dr REICHER specjalista wenerycznie, skóra płciowo (zaburzenia), Piotrkowska 14 czwartak — szóstka (11885-G)

Masowy wielobój sportowy w X rocznicę Ludowego Wojska Polskiego

Dla uczczenia X rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego odbędą się w dn. 3-18 października w całym kraju masowe zawody sportowe o nagrodę Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego pod nazwą „Masowy Wielobój Sportowy”.

Wielobój obejmować będzie trzy konkurencje: tor przeszkód, rzut granatem i marsz w ramach Marszów Jesiennych.

Zdobywcy trzech czołowych miejsc w punktacji zreszenionej otrzymają zaszczytne nagrody Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, a zdobywcy trzech czołowych miejsc w klasyfikacji wojewódzkiej — nagrody GKPP.

Zawody na torze przeszkód odbędą się w czterech kategoriach: dla chłopców i dziewcząt — na odznakę BSPO oraz dla kobiet i mężczyzn — na odznakę SPO.

W rzucie granatem dziewczęta i chłopcy ubiegają się będą o wypełnienie normy na BSPO, a kobiety i mężczyźni na SPO II.

Wielki Konkurs „Expressu” Centrali Wynajmu Filmów w Łodzi i Okręgowego Zarządu Kin

Czy znasz ten film?



Dziś zamieszczamy ostatnią, dziesiątą połówkę fotosu. Obecnie należy odpowiednio zestawić 10 połówek fotosów i odpowiedzieć, z jakich są one filmów. Tytuły filmów uczestnicy konkursu wypiszą na zamieszczonym poniżej kuponie.

Wypełniony kupon wraz z zestawionymi połówkami fotosów należy przesać do dnia 30 września br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” Łódź, ulica Piotrkowska 96.

Pomiędzy tych, którzy na deśłą trafne rozwiązania zostaną rozlosowane cenne nagrody, a m. in. aparat radiowy, adapter, aparat fotograficzny, wieczne pióra, teczkę skórzane, srebrne pierościki i inne.

Kupon konkursowy

Nazwisko i imię

Adres

Tytuł filmów

1.
2.
3.
4.
5.

X Wyścig Kolarski Dookoła Polski



Pierwszy na metę wpadł Więckowski Nieudana ucieczka Wilczewskiego

Red. Nieciecki donosi z Zielonej Góry

ZGOLA nieoczekiwany wynik dała w Zielonej Górze rywalizacja między Wójcikiem a Hadasikiem. Pogodził ich „ten trzeci” w osobie Wilczewskiego.

A zdecydowała o tym udana ucieczka Królika, Wilczewskiego i Kłabińskiego, którzy „zarobili” na mecie około 9 minut. Nie bez wpływu na taki wynik etapu były też liczne defekty, prześladowanie i Hadasika i Wójcika.

Półmetek wyścigu mamy już poza sobą. Impreza zdobywa coraz większą popularność. Jej siła przyciągająca jest tak wielka, że np. w Myszyńcu wyszedł kolarzom na spotkanie... orszak we selny z orkiestrą i parą ratujących na czele.

JESZCZE w ostatnich chwilach przed startem w Zielonej Górze zawodnicy pilnie studiowali mapki topograficzne VIII etapu.

Wzniesień tyle, że aż strach, a przed każdym z nich trzeba będzie dobrze uważać, by komuś nie pozwolił uciec. Chwila nieuwagi — i potem szukaj wiatru w polu. A uciekinier zdobywa coraz większą przewagę...

SPACEROWE TEMPO

Oto i start. Zawodnicy, jak chmara różnobarwnych ptaków, suną po gładkiej tafli szosy. Gdyby nie numery, wydawałoby się, że to wycieczka turystyczna, bo i tempo nie jest zbyt ostre.

Od tej grupy odrywa się nagle jakaś sylwetka. To łodzianin Świercz. Nie cieszą się jednak, drożdzy łodzianie, bo Świercz odrywa się od grupy, aby... zmienić rower, gdyż pękły mu widełki.

Kolarze-Warszawie w Helenowie na oświetlonym torze

W doborowym gronie torowców odbędą się w Helenowie, w środę 23 bm., przy świetle elektrycznym, wyścigi kolarskie.

Grundman, Janicki, Jamroz, Karpowski oraz łodzianie z Belem i Płodziszewskim na czele dadzą ciekawy program zawodów, w którym przeważają się wyścigi dwójkami najlepszych sprinterów, oraz wyścigi na 25 km z finiszami.

Poza tym w wyścigu drużynowym podjęta zostanie próba pobicia rekordu Polski. Początek zawodów o godz. 17.30.



Zrobiono krok naprzód Bokserzy Włókniarza muszą dobrze popracować

Pierwszy mecz o mistrzostwo II ligi był egzaminem dotychczasowej pracy trenera Pisarskiego. Ogniwo bielskie zeszło z ringu pokonane 14:4, lecz sukcesem Włókniarza nie należy się zachwycać, gdyż obecne umiejętności pięściarzy Włókniarza nie kwalifikują ich do I ligi.

Poprawił się Anielak, bo walczy mniej chaotycznie, Kargier wiele może się nauczyć od Kępcerskiego, a przede wszystkim wyczuć dystansu, szybkości decyzji i umiejętności wykorzystywania okazji do kontrowania przeciwnika. Szalicki zyskał na szybkości i nie liczy już tylko na silny cios swej prawej; nieco więcej inicjatywy wykazuje Walaszczyk. Podziwiać wreszcie trzeba weterana ringu Jaskule, który z powodzeniem wypełnia lukę w wadze ciężkiej.

Drużyna Ogniwa to właściwie bracia Pietrzykowski i „kogut” Guze, pogromca Kargiera. Trenera Pisarskiego czeka jeszcze wielka praca nad odbudową boks Włókniarza. Obok wspaniałości w zawodnikach sztuki pię-

Inni tymczasem nie próżnują i nie rozdzielać się, podążają ku Nowej Soli. Dopiero na 200 m przed lotnym finiszem Wilczewski próbuje wyciągnąć rękę po radiodbiornik, jednakże sprząta mu go sprzed nosa szybszy Królikowski.

Pogoda wspaniała, nawierzchnia szosy — „palce lizać”. Zawodnicy rozkręcają się, więc ten i ów zdradza chęć do ucieczki. To Ulik, to Wójcik, to znów Gabrych próbują zmylić czujność kolegów, jednakże bez skutku.

JEST UCIEKINIER

Aż tu w pewnej chwili — stało się! Gwałtowny skok do przodu — kilkadziesiąt metrów szalonego pedałowania pod górę — i oto mamy już uciekiniera. Schował głowę w ramiona i mknie co sił do przodu, z każdą chwilą powiększając odległość od grupy. Nie możemy się przeźrzeć do niego naszym samochodem.

— Kto to wam ucieki? — rzucamy pytanie w tłum kolarzy.

— Wilczewski! — odkrzyknął ktoś.

To dopiero 30 kilometr. Czyżby ten ambitny chłopiec chciał powtórzyć samotną jazdę Vesely'ego do Pragi?

Monotonie grupowej jazdy przerywa kilka defektów: najpierw Waliszewski, a potem i Drązkowski naprawiają gumy nad rowem przydrożnym.

TRZY MINUTY PRZEWAGI

— Wilczewski ma już trzy minuty przewagi! — donosi nam „zmotoryzowany” łącznik.

Być może ta wiadomość podzielała. Grupa rozbiła się w pewnej chwili. Powstała pięć mniejszych członów, z których pierwszy rzuca się w pogoń.

Jedziemy za tymi kilkunastoma zawodnikami. Teren coraz bardziej falisty, krajobraz coraz piękniejszy. Raz po raz zawodnicy rzucają się w niebezpieczne serpentyny, jadąc wtędy na „dobrej” sześćdziesiątce. Wykorzystujemy pierwszy

odcinek prostej szosy i pedujemy w pogoń za Wilczewskim. Dopełzamy go tuż za Lwówkiem. Dzielnicy kolarz widać jest już trochę zmęczony, bo wykorzystuje każdą okazję, by z podawanych mu na trasie kubków polewać wodą głowę i plecy.

Nasz „samotnik” jedzie już blisko 90 km. Co pewien czas ogląda się za siebie i naraz... wtula głowę w ramiona i mocniej naciska pedały.

KAPITULACJA

Oglądamy się do tyłu. Zrozumielśmy powód nowego zrywu Wilczewskiego: oto pościg coraz bliżej. Pełna dramatycznego napięcia walka. Ale jej ostateczny rezultat niestety przewidywać: kolektywny wysiłek ścigających przyniósł spodyzwany owoc — Wilczewski kapituluje i teraz wszyscy zgodnie już pedują do mety.

Znowu serpentyny i znów niespodzianka. Oto Więckowski runął w dół, za nim Woźniak. Nikt jakoś nie waży się ich na tej serpentynie gonić.

Z dała widać Snieżkę i Karpacz. Zbliżamy się do Jeleniej Góry. Na ulicach tłumy mieszkańców i wczasowiczów. Grzmiały oklaski i okrzyki.

Woźniak próbuje wyrwać się przed Więckowskiego, ten jednak nie daje za wygraną. Przypuszcza generalny atak i już jest pierwszy. Zdobywa kilkanaście metrów przewagi i pierwszy wpada na stadion. Jeszcze tylko zakręć, prosta — i... zsiada z roweru. Zwyciężył. W kilka sekund za nim na metę wpada Woźniak.

Pięciu kandydatów szturmuje do wrót I ligi Włókniarz-Kolejarz (Leszno) 5:0

PRZERAZLIWA nuda ogarniała 20 tys. widzów śledzących przebieg I części meczu drugoligowców Włókniarz (L) — Kolejarz (Leszno). Łodzianie swoją grą zasłużyli w najlepszym wypadku na ocenę niedostateczną, a za taktykę — na jeszcze gorszą.

Odczynek w szatni zmienił drużyny gruntownie. Włókniarz zaczął grać jak należy, z rozmachem. Zawodnicy dwoili i troili się w oczach i nacisnęli tak mocno, że swoją bezsporną wyższość nad gośćmi przypieczętowali zdobyciem pięciu bramek. W pomocy dobrze pracował Janeczki. Strzelcami bramek są: Kokot — 2, Soporek, Kubecz i Baran — po 1. Baran nie wykorzystał rzutu karnego.

Dwa spotkania z drużyną z Leszna dały łodzianom w sumie 4 punkty i stosunek bramek 9:0. Pozostałe wyniki: Gwardia (Bydgoszcz) — Gwardia (Kielce) 0:0, OWKS (Bydgoszcz) — Górnik (Bytom) 0:0, Ogniwo (Tarnów) — Gwardia (Lublin) 4:2, Spójnia (W-wa) — Lotnik 0:1, Stal (Sosnowiec) — Włókniarz (Kraków) 2:0.

Wyniki spotkań niedzielnych, a przede wszystkim niepowodzenia trzech czołowych drużyn sprawiły, że w obozie łódzkich ligowców odżyły nadzieje na awans do I ligi. Różnica punktowa zmalała, a szanse mogą się jeszcze zwiększyć, jeśli Włókn-

niarz potrafi zwycięsko wyjść z dalszych spotkań.

Łodzianie mają przed sobą jeszcze sześć meczów, z czego dwa rozegrają u siebie: Gwardia — Bydgoszcz i Ogniwo — Tarnów oraz 4 na wyjazdach: z Górnikiem (Bytom), Górnikiem (Wałbrzych), OWKS Bydgoszcz i Spójnią (Warszawa). W najlepszym wypadku mogą zdobyć 12 punktów.

Obecnie sytuacja tak się pogmatwała, że aż 5 czołowych drużyn tabeli ma szansę awansu do wyższej klasy

1. Gwardia (Bydg.) 20 29 39:22
2. Kolejarz (W-wa) 20 26 41:23
3. Górnik (Bytom) 20 26 33:21
4. Włókniarz (Łódź) 20 24 40:20
5. Lotnik (W-wa) 20 24 24:21
6. Górnik (Wałbrz.) 20 22 29:26
7. Stal (Sosn.) 20 21 26:17
8. Kolejarz (Leszno) 20 20 26:34
9. Ogniwo (Tarnów) 20 20 25:38
10. Gwardia (Kielce) 20 17 19:23
11. Włókniarz (Krak.) 20 16 24:24
12. OWKS Bydg. 20 15 20:28
13. Gwardia (Lubl.) 20 11 16:21
14. Spójnia (W-wa) 20 9 24:58

Czy wiesz

W szachowych drużynowych mistrzostwach Łodzi uzyskano następujące wyniki: Włókniarz — AZS UL 9:1, Ogniwo — AZS WSE 7:3. Niespodziankę sprawił Szymanski wygrywając z Makarczykiem. Kolejarz — Start 6:4 i CZPB — OWKS — 7,5:2,5.

Turniej szachowy o mistrzostwo świata kobiet rozegrany w Leningradzie przyniósł ostatecznie zwycięstwo Bukowej nad Rudenko.

Mecz piłkarski o Puchar Europy Środkowej, Czechosłowacja — Szwajcaria przyniósł wielki sukces drużynie CSR. Wynik 5:0.

W lekkoatletycznym meczu ZSRR — Węgry zwyciężyła drużyna radziecka 199:124 pkt.

Na 400 m ppi. Litujew uzyskał czas 56,4 s. Biłacz o 0,2 s. rekord świata Hardina (USA).

W trójmeczcu łącznym Polonia — Rzeszów — Łódź zwyciężyła Łódź — 3,303 pkt. przed Poznaniem — 2,954 pkt.

Trzeci mecz z Kolem zwycięstwo odniosła drużyna Włókniarza w spotkaniu o wejście do I ligi piłki ręcznej. Tym razem zwyciężyła ona Stal (Zielona Góra) 13:4 (6:2).

Stal (Radom) pokonała Unię (Pionki) w meczu o wejście do III ligi 8:2 (3:1), a GWKS Łódź zremisował z KS 3 Maja 2:2. Gwardia (Łódź) pokonała w meczu towarzyskim Kolejarza (Skiernewice) 2:1. Bramki dla Gwardii zdobył Stopnicki.

Bokserzy I ligi rozpoczęli mistrzostwa drużynowe. Gwardia (Warszawa) przegrała z Gwardią (Gdańsk) 9:11, Stal (Staliność) zwyciężyła przez Drogosza pokonała Kolejarza (Gdańsk) 15:5, Gwardia (Kraków) niespodziewanie wygrała z CWKS 11:9, a Gwardia (Śląsk) pokonała OWKS Lublin 16:2.

Rzuły karne na meczu Warszawa-Tirana 2:1

W meczu piłkarskim Tirana — Warszawa zwyciężyła drużyna polska 2:1 (1:1). Bramki dla Warszawy uzyskali Wiśniewski i Duranek (z karnego), a dla Tirany — Teliti, również z rzutu karnego. Na meczu obecny był wiceprezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz.

Mecz stał na słabym poziomie, a w obu zespołach zawiodły przede wszystkim linie ataku. Albańczycy gubili się w sytuacjach pod bramkowych, a atak polski wykazywał brak zgrania i indolencję strzałową.

Włókniarz z Pabianic przegrał w Rzeszowie

Ciężkie chwile przeżywał kibice Włókniarza z Pabianic dowiedziawszy się, że zespół ich przegrał w Rzeszowie w meczu o wejście do II ligi z KS Rzeszów 0:2 (0:1). Włókniarz zagrał słabo, chociaż wojskowi nie reprezentowali wyższego poziomu.



(19)

— Lubi pan Londyn? — spytał Lemay, żeby coś powiedzieć. Nie doczekawszy się odpowiedzi, bo Dravet uśmiechał się ciągle do swych myśli, ciągnął dalej. — Wracam właśnie stamtąd. Jakież to inny świat! Choć, prawdę powiedziawszy, nigdy nie miałem dość czasu na odkrywanie tego olbrzymiego miasta, które w tyłu miejscach przypomina małe, prowincjonalne miasteczko, śpiące pod starymi drzewami. Niezwykle pociągające miasto. Lubię jego uliczki o latarniach nie z tego wieku, jego „puby” — do których wchodzi ludzie samotni i smutni, nic nie mówiący i niczego nie widzący. Lubię to miasto o długich, pustych ulicach, nieruchome, sżywnie, skazane, już utracone. Z jakąż oni się walą godnością i elegancją!

— A my? — spytał Dravet. — Zebyśmy choć umieli robić to z wdziękiem! Lemay spojrział na niego. Dravet uśmiechał się. Był siwiuteńki, mały, zaszuszony. Uśmiechał się patrząc na jesień, płynącą nad Paryżem jak złoty anioł. Dziś uśmiech ten irytował Lemaya bardziej niż zwykle.

— Co by pan zrobił — spytał brutalnie — co by pan zrobił, gdyby do Paryża weszli Rosjanie?

Dravet nie przestał się uśmiechać. Paryż

leżał przed nim, a właściwie nie, nie przed nim, tylko już za nim, jak całe długie życie. Ulice, których nazwy były dla niego wspomnieniami ludzi i zdarzeń, bulwary, które na jego oczach przebijał Haussmann*, wszystkie sprawy stulecia, których był uczestnikiem. Cała ludzkość przeszła tym miastem, cała młodość mieszczańskiego świata. Dravet czuł dobrze, że świat ten postarzał się z nim razem i to go cieszyło, do tej to myśli się uśmiechał.

— Co bym zrobił — odpowiedział — co bym zrobił? To proste. Skorzystałbym ze swoich osiemdziesięciu czterech lat, by umrzeć.

Lemay zachnął się, ale Dravet nie chciał już słuchać. Pożegnał się ze starczą ruchliwością, nie dokończył papierosa i wyszedł uśmiechając się ciągle. Dopiero po jego odejściu Lemay poczuł, jak go ta rozmowa zmęczyła.

Dravet miał osobliwy sposób patrzenia na świat. Lemay odniósł wrażenie, że stary polityk najchętniej zabrałby się z sobą do grobu mieszczańskiej epoki. Lemay podejrzewał go w skrytości, że zrobiłby to ze starczą złośliwością, śmiejąc się w kulak na łożu śmierci. Dravet miałby po temu swoje powody.

Osiemdziesiąt lat Draveta to wiek Republiki. Mógł więc po trosze uważać historię Francji od abdykacji ostatniego cesarza — za swoją prywatną sprawę. Jej dzieje były w gruncie rzeczy jego osobistymi dziejami.

Jego los był odbiciem losu Francji. Z perspektywy jego życia można było odczytać kołele Trzeciej Republiki jak ze szczytków wykopalskiego stworzenia odczytać można historię jego gatunku.

Od pięćdziesięciu lat z górą Dravet znajdował się w głównym nurcie wielkiej rzeki, jaką jest czas. Żądne z wydarzeń epoki nie przepływały obok niego, wszystkie przewały mu się przez głowę.

* Znany urbanista z XIX w., twórca bulwarów paryskich, (c. d. n.)